NR 25 (111) 22. IX. 1950 R. CENA 10 ZŁ.

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Biblioteka Wyższej Szkoły Ekonomicznej SOPOT

Wkraczamy w nowy rok akademicki

Do walki o wykonanie 1-go roku Planu Sześcioletniego!

Wyższe uczelnie rozpoczynają nowy okres produkcji. Jakie zagadnienia i jakie zadania stają w chwili obecnej przed studentami Polski Ludowej?

LIKWIDACJA AUTONOMII ZAMP

Jednym z podstawowych zadań powstałego w 1948 r. ZAMP-u było usuwanie przepaści, jaką na przestrzeni wielu dziesiątków lat kopała burżuazja między młodzieżą inteligencką a młodzieżą robotniczą i chłopską, między studentami a młodymi robotnikami i chłopami. Pracy tej nie prowadził ZAMP samotnie: mobilizował on do niej skutecznie całą młodzież studiującą. Rosły wpływy i autorytet ZAMP, rozszerzało się i pogłębiało jego oddziaływanie na ogół studentów. W świadomości szerokich mas członkowskich ZAMP dokonywał się wielki przełom.

Dla przygniatającej masy studentów polskich, jedność dążeń, założeń i pragnień całej młodzieży polskiej — studiującej i pracującej w produkcji — jest faktem historycznie dokonanym. Fakt ten dokumentowali studenci swą codzienną walką o pokój, pracą polityczną i nauką na uczelni, swą postawą w wielkich manifestacjach młodzieżowych i ogólnonarodowych, swą pracą społeczną w fabrykach i spółdzielniach produkcyjnych, w świetlicach i robotniczych domach kultury, w czołówkach zdrowia i patrolach społecznych.

Powstały w ten sposób warunki, w których kontynuowanie organizacyjnego oddzielenia studentów od ogółu młodzieży stało się szkodliwym anachronizmem, mogącym wpłynąć hamująco na pracę ideowo-wychowawczą wśród młodzieży, na dzieło pełnego włączenia jej w pierwsze szeregi budowniczych socjalizmu.

Włączenie odcinka studenckiego do ogólnomłodzieżowej organizacji ZMP znajduje swe pełne uzasadnienie w doświadczeniach Komsomołu, który prowadzi swą pracę na wyższych uczelniach bez autonomicznej organizacji studenckiej. Przykład Komsomołu jest niewątpliwie jednym z czynników, który legł u podstaw decyzji o likwidacji autonomii ZAMP.

WALKA Z TENDENCJAMI ODŚRODKOWYMI

Jest jeszcze pewna ilość studentów, której nie obce są teoryjki o rzekomej wyższości „stanu studenckiego", wyższości okazywanej nawet w zetknięciu z młodzieżą robotniczą czy wiejską. Również wśród młodzieży ZMP-owskiej są tacy, którzy jeszcze dziś skłonni są traktować studentów w całej ich masie, jako element reakcyjny i paniczykowski. Stałe likwidowanie tych objawów, stała walka z tendencjami odśrodkowymi — to nasze zadania na przyszłość. Będzie to nieodzowne uzupełnienie i konsekwentna realizacja uchwały ostatniego Plenum Rady Naczelnej ZMP o likwidacji autonomii ZAMP.

Trzeba, aby aktyw studencki jak najściślej wiązał się z zagadnieniami życia i pracy młodzieży robotniczej, chłopskiej i szkolnej. Trzeba, by odcinek studencki znalazł się w orbicie operatywnego i troskliwego kierownictwa odpowiedniej instancji ZMP.

WALKA O PLAN

Likwidacja ZAMP-u niewątpliwie wzmocni organizację ZMP-owską na wyższych uczelniach, ubojowi ją w obliczu wielkich zadań, jakie ją w nowym roku akademickim czekają.

Przybywająca na wyższe uczelnie młodzież robotniczo - chłopska przynosi ze sobą hart rewolucyjny, nabyty przez klasę robotniczą w jej bojach klasowych z kapitalizmem, przynosi rewolucyjny zapał, z jakim klasa robotnicza realizuje swe wspaniałe plany produkcyjne, przynosi rewolucyjną, proletariacką świadomość i patriotyzm, głębokie umiłowanie naszej ludowej ojczyzny. Ta młodzież, młodzież robotniczo-chłopska, stanowi trzon inteligencji nowego typu, która — mówiąc słowami Stalina —

„zdolna jest zrozumieć politykę naszego kraju, zdolna jest przyswoić sobie tę politykę i gotowa jest zrealizować ją sumiennie, zdolna jest do obrony interesów klasy robotniczej w produkcji, jako interesów klasy panującej".

Budownictwo socjalistyczne wymaga od wyższych uczelni dostarczenia Państwu Ludowemu wysokokwalifikowanych kadr takiej właśnie inteligencji. Wymagania te określa nasz plan 6-letni. W okresie 6-lecia wyższe uczelnie dadzą około 150.000 fachowców z wyższym wykształceniem. Wciągnąć młodzież do realizacji tych wielkich zadań, natchnąć ją gorącym zapałem pracy, rozładować tkwiący w niej olbrzymi ładunek entuzjazmu i zapału, wskazać jej wspaniałe perspektywy, które niesie ustrój socjalistyczny, tworzyć nowego człowieka nowej epoki — to zadania, jakie stoją w tej chwili przed organizacją ZMP na wyższych uczelniach.

Z zadań tych wynika konieczność wzmożenia naszej walki o podniesienie dyscypliny studiów. Należy wyrobić w każdym studencie głębokie przekonanie, że podstawowym obowiązkiem naszym jest w pełni wykorzystywać możliwości nauki, jakie stworzyła nam władza ludowa. Oznacza to ścisłe przestrzeganie rygorów naukowych, podnoszenie postępów w nauce, organizowanie właściwych form uczenia się, wzajemnej pomocy studentów w nauce, pogłębianie poczucia wzajemnej i zespołowej odpowiedzialności, wynajdywanie i organizowanie form wzajemnej i zespołowej kontroli postępów w nauce — przy równoczesnej walce o ideologiczną, klasową treść nauki.

Wielką pomocą będą nam tutaj posunięcia władz państwowych, które mają na celu zabezpieczenie dyscypliny pracy od strony administracyjnej. Będzie to wprowadzenie surowych rygorów — aż do usunięcia z uczelni tych studentów, którzy jedynie z niedbalstwa, nie bacząc na olbrzymie kwoty łożone przez państwo ludowe, nie składają w obowiązującym czasie egzaminów. Przestrzeganie obowiązującego uczęszczania na wykłady, ćwiczenia i seminaria zostanie już wkrótce uregulowane odpowiednimi zarządzeniami Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki. Konieczne jest, **by właściwy sens tych zarządzeń, ich polityczne i gospodarcze znaczenie — zostały doprowadzone do świadomości wszystkich studentów.**

Przestrzeganie rygorów stać się musi uświadomioną koniecznością, wynikającą ze zrozumienia żywotnych interesów naszej gospodarki narodowej, a nie wynikiem tylko i wyłącznie obawy przed restrykcjami przewidzianymi zarządzeniem.

Na wszystkich nieomal uczelniach obowiązywać będą jednolite siatki godzin. Jest to bardzo poważny krok naprzód w dziele ostatecznego ujednostajnienia programów we wszystkich uczelniach tego samego typu przy równoczesnym dostosowaniu tych programów do potrzeb planu produkcyjnego.

W większości dyscyplin już w bieżącym roku akademickim wprowadzone mają zostać jednolite programy szczegółowe. Poważnym osiągnięciem i usprawnieniem będzie zapowiedziane tworzenie instytutów naukowych i zespołów katedr, jako ważnego elementu planowania i kształtowania treści ideologicznej pracy dydaktycznej i naukowej. Zapowiedziano również przeprowadzenie dalszej zmiany w zakresie organizacji i struktury szkolnictwa wyższego i uczelni oraz wzmożenia akcji wydawniczej podręczników naukowych

Nastąpi również stały wzrost funduszu stypendialnego. Państwo wyasygnuje w Planie 6-letnim znaczne sumy na pomoc dla młodzieży studiującej, w tym 16 miliardów złotych na budowę domów akademickich.

Te poważne zmiany, jakie zapowiedziane zostały na V plenum KC PZPR, uzupełnione zostaną przeprowadzeniem reorganizacji życia studentów na uczelni. Rozważane są projekty zorganizowania na wszystkich latach studiów t.zw. grup nauczania. Grupa taka stanowić będzie podstawową jednostkę produkcyjną, brygadę, odpowiedzialną za pracę naukową wchodzących w jej skład studentów, za ich postępy w nauce, zdyscyplinowanie i sumienność. Gru-

(Dokończenie na str. 7)

W drugiej połowie sierpnia br. odbył się w Pradze, w obecności delegatów z 78 krajów, II Światowy Kongres Międzynarodowego Związku Studentów, który podsumował dotychczasową działalność Związku oraz wytyczył dalsze zadania stojące przed studentami wszystkich krajów w walce o pokój, niezależność narodową i demokratyzację nauczania. Kongres odbył się w atmosferze niebywałego entuzjazmu i radości, stał się wspaniałym świętem jedności i braterstwa studentów wszystkich krajów.

Na zdjęciu — owacja na cześć delegacji chińskiej. Studenci amerykańscy obnoszą na ramionach, wokół sali obrad, przewodniczącego delegacji chińskiej.

Kongres jedności i braterstwa

„Walka o pokój to wielki egzamin, niech nie zabraknie w tej walce ; młodzi".

(z hymnu MSZ)

DZIESIĘĆ dni trwał historyczny Drugi Światowy Kongres Międzynarodowego Związku Studentów. Przez 10 dni przedstawiciele ponad 5-ciu milionów studentów ze wszystkich niemal krajów, z niewymowną siłą, z niespotykanym entuzjazmem, manifestowali swoją niezwyciężoną wolę walki o to, co jest najgorętszym pragnieniem ludzi, nie chcących żyć kosztem innych — wolę walki o pokój.

Pokój... pokój... pokój::: 105 mówców z 71 krajów zabierało głos na Kongresie. I każdy z nich, komunista, katolik, konserwatysta, muzułmanin, socjalista, ateista, przedstawiciele bodajże wszystkich wyznań i ras, najróżniejszych poglądów politycznych, mówili o pokoju. Mówili nie o tym, że dobrze by było, gdyby na świecie był pokój. Opowiadali, jak o ten pokój walczą. Jak walczą o niego jedni strajkiem, inni demonstracją, inni jeszcze — budując nowy ustrój w swym kraju...

Niektórzy zaś opowiadali, jak walczą o pokój z bronią w ręku...

SPOTKANIE TOWARZYSZY BRONI

Na Kongres koreańscy studenci przyjechali wprost z frontu. Z frontu przyjechali również studenci Vietnamu, Burmy, Malajów. Z frontu walki o pokój, z frontu walki z imperializmem przyjechali studenci australijscy, południowo-afrykańscy, amerykańscy, studenci z Iraku, Islandii, Nigerii, Brazylii, Hiszpanii, Pakistanu, Włoch, Argentyny, Grecji. Z frontu walki o pokój przyjechali studenci z Polski, Węgier, Albanii, Rumunii, Bułgarii, budujący socjalizm w swoich krajach. Z frontu walki o pokój na całym świecie przyjechali studenci radzieccy — wzór dla młodzieży całego świata — budujący komunizm w swoim potężnym kraju.

Żołnierze pokoju z 78 krajów, przyszli lekarze, nauczyciele, inżynierowie, prawnicy, towarzysze broni z całego świata, — spotkali się w Pradze. Radzili jak jeszcze lepiej niż dotychczas, wydajniej niż dotychczas, bardziej bojowo niż dotychczas walczyć o swe najistotniejsze interesy, — interesy wszystkich ludów świata, — o pokój.

MANIFESTACJA SOLIDARNOŚCI

II Światowy Kongres MZS udowodnił olbrzymi wzrost uświadomienia, olbrzymi wzrost bojowości wśród ludów krajów kolonialnych, zależnych, zmarshallizowanych. Ludy, dotychczas bez oporu poddające się okrutnemu uciskowi i wyzyskowi coraz bardziej zdecydowanie podnoszą ręce do walki. Ludy czarne, żółte, gnębione i mordowane budzą się z letargu. Niejedno serce, niejeden lud zbudziły zwycięskie działa Chińskiej Armii Ludowej, czy bohaterskich patriotów vietnamskich. Kongres studentów wykazał, że Murzyn z Afryki Południowej, Irlandczyk, Niemiec z Trizonii uważnie przysłuchują się strzałom z nad rzeki Nakton i wyciągają z tego odpowiednie wnioski dla siebie.

Warto było popatrzeć na twarze studentów z krajów znajdujących się pod panowaniem imperializmu, gdy podbiegali do delegatów chińskich, koreańskich, vietnamskich, by ich ucałować, uścisnąć. Jakiż zachwyt, solidarność, serdeczność twarze te wyrażały!

Twarze tych ludzi przekonały nas, że i oni staną do boju, że i oni nie mniej bohatersko bronić będą swego prawa do życia, swojej godności. Twarze tych ludzi zapewniały nas, że i oni życia nie poszczędzą, by wspólnie zdławić, zniszczyć raz na zawsze gnijące ognisko chorobowe, łuszące jeszcze setki milionów ludzi, zagrażające pokojowi światowemu.

WIELKA NADZIEJA LUDÓW

Kongres pokazał, jak wielką miłością i zaufaniem darzą ludzie całego świata Związek Radziecki, Towarzysza Stalina. Ileż głębokiej miłości, nieograniczonego oddania przebijało na Kongresie z licznych owacji trwających przez długie kwadran-

(dokończenie na str. 3-ej)

Z obrad II Kongresu MZS w Pradze. Delegacje: ZSRR, Korei, Polski, Niemiec i Bułgarii.

Do naszych czytelników, korespondentów i kolporterów

Drodzy przyjaciele!

Z radością oddajemy w Wasze ręce pierwszy w tym roku akademickim numer naszego pisma. Witamy serdecznie starych, wypróbowanych przyjaciół i przedstawiamy się tym wszystkim, którzy w tym roku przybyli na nasze Wyższe Uczelnie. Jesteśmy pewni, że bardzo szybko poznamy się i zaprzyjaźnimy.

Pragniemy w tym roku jeszcze bardziej niż dotychczas zacieśnić naszą więź z Wami.

Pragniemy, aby nasze studenckie pismo było żywe, czujne i bojowe, aby szybko i sprawnie reagowało na radości i trudy studenckiego życia. Aby uczyło i organizowało Waszą walkę i pracę.

Bardzo wiele zależy tu od Was — drodzy przyjaciele! Nasz zespół redakcyjny musi się poszerzyć o Was wszystkich, Koleżanki i Koledzy! „Po Prostu" jest przecież pismem nas wszystkich — studentów Polski Ludowej i każdy z nas powinien być jego współtwórcą.

Czekamy na Wasze uwagi i projekty, na Wasze korespondencje i artykuły.

Każdy student czyta i redaguje „Po prostu"!

A więc zaczynamy współpracę!

ZESPÓŁ REDAKCYJNY „PO PROSTU"

Dziś w numerze:

Str. 2 Przy kominku
Str. 3 O II Kongresie MZS
Dodatek społeczno-naukowy
Str. 6 Giganty epoki stalinowskiej
Str. 7 Kortowo rośnie

Pierwsze plony Wielkiego Planu

Pierwsze żniwa Planu 6-letniego dały obfite plony. Plan zakreślony dla rolnictwa wykonany został z nadwyżką. Stało się to możliwe dzięki wysiłkowi szerokich rzesz chłopów mało i średniorolnych, dzięki pracy robotników PGR i członków spółdzielni produkcyjnych, dzięki pomocy okazanej rolnictwu przez rozwijający się przemysł.

Socjalistyczny odcinek polskiego rolnictwa, reprezentowany przez spółdzielnie produkcyjne, powiększa się, rozrasta i umacnia z każdym tygodniem. Coraz więcej chłopów rozumie, że tylko zespołowa gospodarka na roli może zapewnić im trwały dobrobyt, stałe podnoszenie stopy życiowej i wyciągając z tego konkretne wnioski przystępuje do organizowania spółdzielni.

Do dnia 7 września zarejestrowano w Polsce 1664 spółdzielnie produkcyjne. 1664 spółdzielnie produkcyjne, to punkty, w których walka o lepsze życie wsi i całego kraju weszła na nowy etap.

Ten ze wszech miar pomyślny wynik gospodarczy naszego rolnictwa stoi w ścisłym związku z przebudową społeczno-polityczną rolnictwa, która zapoczątkowana została 6 lat temu 6 września 1944 r. wielkim aktem Reformy Rolnej. Trwa ona nadal, kierując nasze rolnictwo na drogę postępu. Dalsza przebudowa oblicza społeczno-gospodarczego wsi polskiej odbywa się w atmosferze zaostrzonej walki klasowej z bogaczami, odbywa się w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski i wielką pomoc Państwa, udzieloną za pośrednictwem PGR, ośrodków maszynowych, akcji kredytowej, a przede wszystkim przemysłu państwowego. Przemysł zasila całe rolnictwo w narzędzia i maszyny, w nawozy sztuczne i ziarno siewne.

Wieś polska dźwiga się szybko z zacofania i ciemnoty, w którą pogrążyły ją dawne rządy jaśniepanów. W tysiącach szkół uczą się chłopskie dzieci, młodzież wiejska zapełnia szkoły rolnicze, uczęszcza masowo do szkół średnich i do uniwersytetów.

Coraz więcej maszyn, coraz większa mechanizacja — to broń, jakiej dostarczają chłopom robotnicy do walki o podniesienie wydajności rolnictwa.
Na zdjęciu: chłopi z zainteresowaniem oglądają rozpylacz ogrodniczy na wystawie w czasie dożynek.

Premier Józef Cyrankiewicz w swym przemówieniu na uroczystościach dożynkowych — powiedział:

„Skończyły się bezpowrotnie czasy, kiedy przychodziliście na ganki dworów obszarniczych kłaniać się i śpiewać jaśnie panom dziedzicom, na których chłop całe życie pracował. Nigdy już nie przyjdzie chłop polski pokłonić się tym, którzy byli uosobieniem jego wielowiekowej biedy i poniżenia, niewoli i ucisku, szyderstwa i wyzysku, ciemnoty i beznadziejnego życia. Meldujecie dziś sobie samym o waszych wynikach i osiągnięciach, meldujecie Polsce Ludowej o gotowości mas chłopskich do dalszego wysiłku dla przebudowy własnego życia; ufni i pełni wiary patrzycie w przyszłość, którą własnymi rękami tworzycie".

Ogólnopolskie dożynki, które odbyły się 10 września w Lublinie, były wielką manifestacją dumy i radości pracujących chłopów polskich z dotychczasowych osiągnięć, które wieś zawdzięcza władzy ludowej i sojuszowi z klasą robotniczą.

W dożynkach wzięło udział 150 tysięcy chłopów ze wszystkich zakątków Polski, którzy manifestowali niezłomną wolę walki o pokój, o socjalistyczną przebudowę wsi polskiej, o realizację zadań Planu 6-letniego w rolnictwie.

Nie uda się spisek przeciwko pokojowi!

Słowa Apelu Sztokholmskiego obiegły już cały świat, dotarły do najdalszych zakątków naszego globu, zostały poparte podpisami i zdecydowaną postawą milionów ludzi miłujących pokój — stały się potęgą. Setki milionów podpisów złożyli pod Apelem Sztokholmskim obywatele Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Tysiące strajków i manifestacji na rzecz pokoju przeprowadzili obywatele Francji, Włoch, Belgii, Holandii. Tysiące zobowiązań produkcyjnych podjęli robotnicy krajów wyzwolonych spod kapitalistycznego ucisku. Setki demonstracji przeciw wojnie zorganizowali robotnicy krajów rządzonych przez podżegaczy wojennych i ich popleczników, odmawiając wyładunku transportów broni, niszcząc przeznaczony do nowej rzezi światowej sprzęt wojenny.

Wzmocnił się i okrzepł szeroki front bojowników pokoju, front, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki na czele z chorążym pokoju— Józefem Stalinem.

Korea. Vietnam, Indochiny, Grecja — tędy przebiega front najcięższych walk o pokój. Paryż, Bruksela, Londyn, Rzym, Antwerpia, Lake Sukcces — tu toczy się bój o zachowanie światowego pokoju. Moskwa, Pekin, Budapeszt, Praga, Sofia, Warszawa — tędy biegnie front twórczej pracy i walki o pokój.

Warszawa. Stolica kraju, który pierwszy padł ofiarą imperialistycznej agresji. Warszawa — miasto twórczej odbudowy, miasto nowych osiedli robotniczych i wspaniałych arterii komunikacyjnych. Warszawa — stolica 18 milionów podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

W dniach 1 — 3 września w auli Politechniki Warszawskiej 1.300 delegatów narodu polskiego zebrało się na I Polski Kongres Pokoju. Oczy całego kraju zwrócone były na Warszawę. Dla uczczenia Kongresu cały nasz naród pod przewodnictwem polskiej klasy robotniczej wzmocnił swój wysiłek produkcyjny, demonstrując siłę i nieugiętą wolę obronienia pokoju. Podjęto tysiące zobowiązań — szybciej zawirowały obrabiarki, sprawniej i dokładniej pracowały ręce łódzkich włókniarzy, więcej węgla wydobyli śląscy górnicy, więcej cegieł ułożyli warszawscy murarze. Pokazaliśmy światu, że przy warsztacie pracy, w codziennej walce o podniesienie produkcji, wzmacniamy światowy obóz walczących przeciw wojnie.

„Domagamy się zakazu broni atomowej — brzmią słowa uchwały I Polskiego Kongresu Pokoju — domagamy się zakazu i likwidacji wszelkiej agresji i zbrojnej interwencji, w szczególności zaprzestania agresji amerykańskiej w Korei... Domagamy się położenia kresu bestialskiemu bombardowaniu osiedli ludzkich... niszczeniu dorobku kulturalnego pokojowych ludów. Domagamy się zaprzestania remilitaryzacji Niemiec Zachodnich przez okupantów amerykańskich. Domagamy się skutecznego okiełzania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, sprawiedliwego ich ukarania z całą surowością prawa i pełnej realizacji uchwał poczdamskich."

Takie są żądania narodu polskiego, żądania zgodne z wolą olbrzymiej większości wszystkich ludów świata. Żądania te, za którymi stoją miliony żołnierzy pokoju przeniesione zostaną na II Światowy Kongres Pokoju w Londynie. Nie uda się podżegaczom wojennym spisek przeciwko pokojowi!

Nie uda się, bo setki milionów protestują przeciwko imperialistycznej agresji w Korei, bo setki milionów odeprą każdą interwencję amerykańskich imperialistów, bo na czele setek milionów obrońców pokoju stoi Związek Radziecki i jego genialny wódz — Józef Stalin.

(st)

ZLOT młodzieży francuskiej i włoskiej

„Zlot nasz jest faktem dokonanym, jak sami to widzicie, pomimo zakazu, wielkich trudności i szykan, na jakie napotykał .Obecnie przeżywamy wspaniały tydzień szczęścia, radości i przyjaźni, prawdziwy tydzień pokoju". Tymi słowami otworzył Jacques Denis imponujące spotkanie młodzieży francuskiej i włoskiej w Nicei. Na Zlot przybyło ponad 10.000 młodzieży z Francji i Włoch oraz delegacje zagraniczne ze Związku Radzieckiego, Anglii, Polski,. Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Zagłębia Saary, Szwajcarii i Triestu.

Młodzież włoska, pomimo licznych szykan i trudności ze strony policji, licznie stawiła się na miejsce spotkania.

Przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza odbyła się wspaniała manifestacja pokoju, w której wzięło udział 20.000 młodzieży.

Przemawiali tacy wybitni bojownicy o pokój jak Pablo Picasso w imieniu Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, któremu wręczono dziesiątki tysięcy podpisów, zebranych przez uczestników Zlotu w drodze do Nicei.

Pozdrowienia od ŚFMD przekazał Enrico Boccara — Sekretarz Generalny, w imieniu Komitetu Francuskiej Młodzieży Demokratycznej — Jacques Denis, Zrzeszenia Młodzieży Włoskiej — Enrico Berlinguer (Przewodniczący), Kostia Orłow — delegat młodzieży radzieckiej przy ŚFMD i Kuty Hookham — Sekretarz ŚFMD.

Zlot Nicejski był nie tylko spotkaniem młodzieży państw uwikłanych w Plan Szumana, ale również Dniem Dziewcząt, Kongresem Młodych Francuskich Bojowników o Pokój, Dniem Międzynarodowej Przyjaźni poświęconym ŚFMD.

Z prasy: delegacja Wielkiej Brytanii nie brała udziału w entuzjastycznych manifestacjach, jakie raz po raz wybuchały na sali Kongresu.

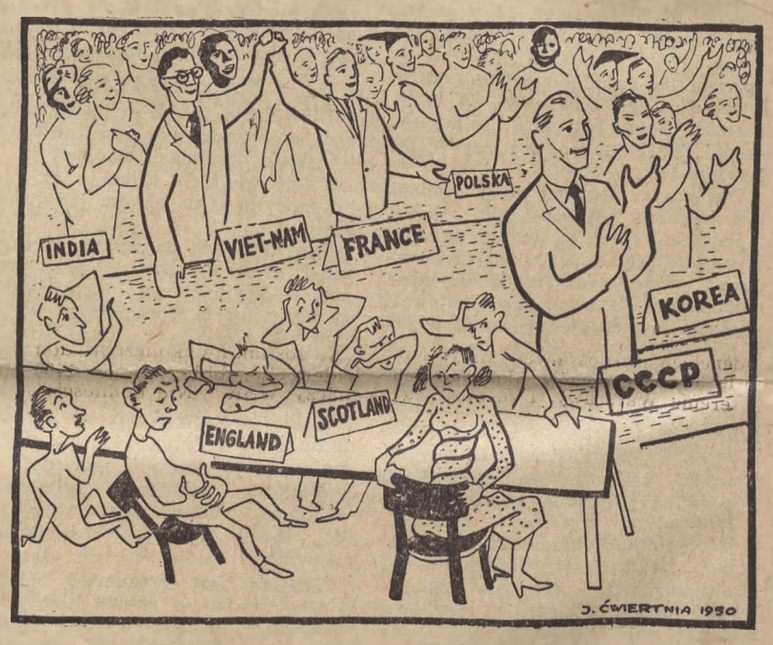

Zawisła nad nimi „groźba" pokoju

Dlaczego Armia Ludowej Korei zwycięża

Od 2 i pół miesiąca trwają zacięte walki w Korei. Bohaterski lud koreański w uporczywych bojach ze znacznie przeważającymi technicznie amerykańskimi agresorami i ich sługusami nie tylko utrzymuje swe pozycje, lecz gromi interwentów na wszystkich frontach. Interwenci utrzymują w swoich rękach maleńką część Korei, zamkniętą trójkątem Taegu — Fusan — Pohang, przy czym ostatnia ofensywa Armii Ludowej dziurawi coraz częściej i skuteczniej ten krótki front, rozpaczliwie broniony przez wielkie siły amerykańskie: pełnych 5 — 6 dywizji, wyposażonych w olbrzymie ilości najnowocześniejszej broni.

Na czym polega ta siła wojsk północnych i czym tłumaczyć ich olbrzymie sukcesy?

Nie ulega wątpliwości, że pierwszym i zasadniczym źródłem zwycięstw wojsk północno - koreańskich jest ich postawa moralna. Wierni synowie ludu wiedzą o co walczą, wiedzą, że bronią swego kraju od faszystowskiej niewoli, bronią słusznej sprawy. Lud koreański wie, co to znaczy niewola imperialistyczna, gdyż niedawno dopiero poznał słodycz wolności po rozgromieniu przez Armię Radziecką imperializmu japońskiego i wyzwoleniu Korei.

Lud koreański wie, że w jego słusznej walce nie jest odosobniony. Olbrzymia większość ludzi świata, ludy wielkiego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej całym swym sercem stoją po stronie tych, którzy bohatersko i ofiarnie bronią przed niewolą swojej ziemi ojczystej. Tej siły nie posiadają ani żołdacy Li Syn Mana ani wojska amerykańskie, których stan moralny — nawet wg. twierdzeń prasy zachodniej — uległ całkowitemu rozkładowi. Żołnierze interwentów nie wiedzą po co i w imię czego walczą i giną w Korei. Wśród żołnierzy amerykańskich szerzy się coraz bardziej pijaństwo i rozpusta. Ostatnio prasa donosi o buntach żołnierzy amerykańskich, którzy odmawiają wyjazdu na front.

Drugie źródło sukcesów Armii Ludowej — to czujność. Czujność ludzi broniących swego domu, swoich dzieci. Nie bacząc na nagłość napaści agresorów, nieliczne pograniczne wojska ochronne Armii Ludowej potrafiły zatrzymać przeciwnika tak długo, póki nie ściągnięto podstawowych sił zbrojnych Koreańskiej Ludowo - demokratycznej Republiki.

Trzecia przyczyna zwycięstw Armii Ludowej — to bezczelna pewność i awanturniczość amerykańskiej strategii wojskowej. Opiera się ona na wzorach niemiecko - faszystowskiej armii. Długo i skrupulatnie przygotowując agresję w Korei, szkoląc wojska marionetki Li-Syn Mana, Amerykanie planowali swego rodzaju „blitzkrieg". Znane są powszechnie szeroko rozpowszechniane przez prasę imperialistyczną chełpliwe wypowiedzi amerykańskich i lisynmanowskich dygnitarzy o tym, że są gotowi do zagarnięcia całej Korei Północnej w ciągu 3 dni itp. Tkwiąc w swej tępej zarozumiałości nie liczyli się z takim oporem, który by mógł zatrzymać ich ofensywę. Pieczołowicie budowane przez amerykańskich inżynierów wojskowych linie wzdłuż 38 równoleżnika noszą charakter czysto napastniczy. Siły agresji nie były przygotowane do walk obronnych.

Lecz wydarzenia potoczyły się wręcz odwrotnie. Wypadki, które miały miejsce w Korei wykazały, że nie wystarczy mieć doskonale wyszkoloną armię uzbrojoną po zęby w najnowocześniejszą broń. By zwyciężyć lud broniący słusznej sprawy, nie wystarczy siła mechaniczna. Prawdziwa siła — to wiara w słuszność i sprawiedliwość swej walki. Tę siłę — niezwyciężoną, wypróbowaną posiada armia Korei Ludowej.

Ta właśnie siła pozwoliła jej zatrzymać napastników, rozpocząć kontrofensywę i przejść w zwycięskich walkach w ciągu pierwszego miesiąca wojny 400 kilometrowy szlak, od 38 równoleżnika do najbardziej wysuniętego na południe wybrzeża koreańskiego.

Ta właśnie siła zrodziła tę szybkość i obrotność, która cechuje Armię Ludową i która pozwoliła jej w przeciągu kilku dni rozgromić wojska lisynmanowskie. A gdy wściekły wróg zerwał swoją obłudną maskę, gdy imperialiści amerykańscy przeszli do otwartej interwencji i rzucili do walki wszystkie swe wojska rozlokowane na Dalekim Wschodzie, siła ta pokazała, że nie ma takiej potęgi, która by mogła przezwyciężyć wolę ludu. Najlepszym dowodem tego — paniczna ucieczka amerykańskich wojsk ze wszystkich frontów koreańskich.

Po ucieczce Amerykanów z Tajdżonu do Suwonu, amerykański generał Church oświadczył, że więcej jego armia uciekać już nie będzie. „Dzielny" generał jednak uciekał dalej i to niejeden raz. Ani „wojownicze" speeche, ani bestialskie bombardowania koreańskich dzicci i chat wiejskich, ani hitlerowskie rzezie patriotów, ani latające superfortece nie zatrzymają zwycięskiego pochodu ludu, który, gdy podnosi broń do walki, straszny jest dla swych ciemiężycieli.

Ostatnie 33 lata historii świata są tego najlepszym dowodem.

I. W.

— Jak tu poznać, który z nich jest lisynmanowskim generałem, a który doradcą amerykańskim?

Z prasy: delegat Wielkiej Brytanii, p. Jenkins wykorzystywał trybunę II Kongresu MZS-u w Pradze dla prowadzenia agitacji na rzecz imperialistycznego obozu wojny i śmierci.

Churchill do Trumana:
— Moja szkoła!...

Z tygodnia

„Pogawędki przy kominku"
czyli wieczory pod lipą prezydenta Trumana

JEST zrozumiałą rzeczą, że sytuacja w Korei nie może budzić dobrego humoru u amerykańskich agresorów. Dlatego nie dziwi nas, że Truman, Marshall i ich przyjaciele moją coraz smutniejsze miny na zdjęciach publikowanych nawet przez półoficjalne agencje amerykańskie, a więc takie, którym powinno przecież zależeć na utwierdzeniu świata w przekonaniu, że sam chociażby Truman wierzy w swoje optymistyczne przepowiednie.

Rozumiemy także troskę amerykańskich mężów stanu o „dobre imię" amerykańskiego oręża. Toteż nie dziwi nas wcale, że usiłują oni przypisać swoje klęski nie bohaterstwu nielicznego i bądź co bądź „azjatyckiego" ludu koreańskiego, lecz rzekomej „pomocy", którą mają otrzymać koreańskie wojska ludowe. Kłamstwo jednakże ma krótkie nogi. Rzekomo w jednym ze strąconych samolotów północno - koreańskich miał się znajdować „obywatel radziecki". Ale przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w ONZ zmuszony był przyznać, że żadnych dowodów na to, ani też żadnych „bliższych" danych (poza gołosłownym oszczerstwem) nie posiada.

Takie same też były dzieje kalumnii, rzuconej przez „delegata" kliki kuomintangowskiej, który usiłował wmówić Organizacji Narodów Zjednoczonych, że w wojnie koreańskiej biorą udział po stronie wojsk północnych oddziały Chińskiej Armii Ludowej.

W kozi róg musiał zagalopowanego kuomintangowca zapędzić nawet jego amerykański protektor, obawiający się zbyt wyraźnej już kompromitacji. Oświadczył on mianowicie, że nic mu nie wiadomo o tym, jakoby wśród wojsk północno - koreańskich znajdowali się Chińczycy i że wszyscy żołnierze armii północno - koreańskiej, na których „natknęli" się żołnierze amerykańscy, byli północnymi koreańczykami. Tak więc usłużny kuomintangowiec nieco przesadził w swojej gorliwości.

Powtarzamy: przywykli do zwyczajów amerykańskich potrafimy zrozumieć wszystkie wykrętne i podstępne sposoby, których chwytają się Amerykanie, ażeby ratować pozory.

Śmiech jednakże muszą budzić metody, za pomocą których Truman usiłuje odziać się w skórę niewinnego baranka. Truman w roli obrońcy pokoju — to już gruba przesada.

A jednak! Prezydent imperialistycznego państwa, gnębiącego wszystkimi środkami ruch pokoju, państwa, którego rząd knebluje obrońcom pokoju usta, którego policja aresztuję za samo solidaryzowanie się z ruchem obrońców pokoju — sam usiłuje przywdział togę jedynego „prawdziwego" obrońcy pokoju.

Truman ma zwyczaj prowadzenia z obywatelami Stanów Zjednoczonych tzw. „pogawędek przy kominku". Są to co prawda „pogawędki" jednostronne — bo wygłasza je Truman przez radio. Otóż w jednej z ostatnich takich pogawędek uznał Truman za stosowne zapoznać swoich współobywateli z programem amerykańskiej polityki zagranicznej.

I jak sądzicie, co jest celem zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych? Celem Stanów Zjednoczonych, które sprowokowały wojnę w Korei i których wojska okupują Formozę, jest „zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa". Celem Stanów Zjednoczonych, które wszelkimi siłami torpedowały sprawę zjednoczenia Korei i które rozpoczęły wojnę, ażeby do tego zjednoczenia nie dopuścić, jest „zapewnienie narodowi koreańskiemu prawa do wolności, niepodległości i zjednoczenia".

Stany Zjednoczone, które okupują Formozę i których samoloty bombardują terytorium chińskie, „nie dążą do rozszerzenia konfliktu koreańskiego i przekształcenia go w ogólnoświatową wojnę".

Stany Zjednoczone, których samoloty naruszają granicę suwerennych Chin, „spodziewają się, że Chiny nie dadzą się wciągnąć w wojnę przeciwko narodowi amerykańskiemu, który zawsze był i pozostaje przyjacielem narodu chińskiego".

Jak sądzicie? W jakim celu okupowano Formozę? Po to, ażeby „utrzymać tę wyspę z dala od konfliktu". USA wyrażają dalej ustami Trumana „przekonanie, że wszystkie narody Azji mają prawo do wolności".

W tym miejscu nie pozbawiony zmysłu humoru Truman wymienia jako przykład „pomoc amerykańską dla Filipin w uzyskaniu niepodległości". Wreszcie Truman powiedział, że „USA nie dążą do agresji lub prewencyjnej wojny", i zapewnił cynicznie, że „mobilizacja zasobów ma na celu stworzenie siły, która pozwoli na utrzymanie pokoju".

Nie wiemy, co skłoniło Trumana do wygłoszenia tego „pokojowego" programu w formie popularnej „pogawędki przy kominku". Niewątpliwie taka forma jest chyba najbardziej dostępna dla tego byłego handlowca i komiwojażera, którego inteligencja nie cieszy się nawet w Stanach zbyt pochlebną opinią. Być może sądził, że przeciętnego Amerykanina najłatwiej jest przekonać w takiej „pogawędce" nie wymagającej wydobywania cięższych (a trudnych do zdobycia) argumentów. Wydaje się, że nawet najprymitywniejszego amerykańskiego słuchacza tej „pogawędki" nie przekona tak bardzo pokojowy program. Najbardziej nawet prymitywnemu Amerykaninowi trudno chyba wmówić, że mobilizacja zasobów ma na celu utrzymanie „pokoju" i że żołnierzy amerykańskich i amerykańskie bombowce posyła się do Korei po to, ażeby Koreańczykom zapewnić pokój.

Najlepiej zdają sobie z tego zresztą sprawę sami żołnierze amerykańscy, zmuszeni do walki w Korei. Wzięci do niewoli Amerykanie dają wyraz radości, że dano im możność niebrania udziału w brudnej wojnie wznieconej przez amerykański imperializm. Amerykańscy żołnierze zdają sobie sprawę, że są w Korei intruzami, że wojna, która toczy się w Korei, jest wojną przeciwko narodowi koreańskiemu, że cały naród koreański nienawidzi obcych przybyszów zza oceanu, którzy przynoszą mu śmierć i pożogę. Toteż nic dziwnego, że, jak stwierdził znany lekarz amerykański Karl Bowman, żołnierze amerykańscy, którzy walczyli w Korei, „wykazują specjalny rodzaj rozstroju nerwowego".

Truman usiłuje uchronić swoich żołnierzy przed tym „szczególnym rodzajem rozstroju nerwowego". Truman usiłuje wmówić amerykańskim żołnierzom i całemu narodowi amerykańskiemu, że wojna w Korei nie jest brudną wojną, dlatego stroi się w piórka „gołąbka pokoju".

Przemówienie Trumana świadczy dobitnie o tym, jak niepopularna jest nawet w Stanach Zjednoczonych propaganda wojenna i — na odwrót — jak bardzo atrakcyjne są dla przeciętnego Amerykanina hasła pokoju, jeżeli do tego właśnie argumentu należało się uciec w przedwyborczej kampanii.

Przemówienie Trumana świadczy o tym, że — podobnie jak na całym świecie — tak i w Stanach Zjednoczonych wzrastają siły pokoju.

Świadczy o tym zresztą dobitnie fakt, że w samym Nowym Jorku, pomimo gwałtów i represji, pomimo aresztowań i prześladowań, pod Apelem Sztokholmskim złożono pół miliona podpisów.

Nadejdzie czas, gdy przeciętny obywatel amerykański, amerykański fermer, amerykański robotnik i bezrobotny zrozumieją, że ich oszukano, tak, jak zrozumieli już to amerykańscy jeńcy w Korei. I wtedy nie pomogą już amerykańskim bankierom idylliczne „pogawędki przy kominku".

IOTPE

Po wystąpieniu przewodniczącego delegacji niemieckiej — kol. Heilmanna, kol. Ładosz przekazuje mu serdeczne pozdrowienia od młodzieży polskiej

Kongres jedności i braterstwa

(Dokończenie ze strony 1-ej)

se na cześć Związku Radzieckiego, Komsomołu, Stalina.

Owacje te znajdowały żywiołowo coraz to nowe, niespotykane formy. Ich serdeczność, płomienność wzruszała najtwardsze serca. Tysiąc rąk wyciągających się, by uścisnąć rękę delegata kraju, w którym mieszka Stalin, nieprzebyte tłumy ludzi zbierających się wokół delegatów radzieckich chcąc z nimi choć słowo zamienić; długie, aż do ochrypnięcia okrzyki, oklaski aż do opuchnięcia rąk były wzruszającym dowodem tego, że ludy świata coraz lepiej uświadamiają sobie tę wielką rolę, jaką odgrywa Związek Radziecki w dziele obrony pokoju na całym świecie, w walce o lepszą przyszłość narodów.

NIEROZDZIELNA ŁĄCZNOŚĆ

Kongres dowiódł jeszcze jednej, bardzo ważnej rzeczy, — ścisłej łączności studentów z najszerszymi masami ludowymi swych krajów. Kongres wykazał, że milionowe rzesze studenckie całego świata nie izolują się od reszty społeczeństwa, nie zamykają się w wieżyczce z kości słoniowej, lecz żyją interesami swych narodów i nie tylko walczą wraz z nimi o wspólne postulaty, lecz znajdują się w pierwszych szeregach tej walki. Prawie ze wszystkich przemówień wygłoszonych na Kongresie przebijała głęboka troska o lud, troska o przyszłość swego narodu.

Kongres odbywał się pod hasłem: „Studenci, łączcie się w walce o pokój, niezależność narodową i demokratyzację nauczania". Hasło to nie jest „czysto" studenckie. Jest ono hasłem wszystkich uczciwych ludzi na świecie. I Kongres dowiódł, że studenci są i będą ściśle złączeni z ludem, bo tylko we wspólnej walce leży możliwość zaspokojenia zarówno żywotnych interesów młodzieży studiującej jak i całego narodu.

INTRYGI AGENTÓW IMPERIALIZMU

Znaleźli się jednak na Kongresie ludzie, którzy byli innego zdania. Nieliczni wprawdzie, ale niebezpieczni. Niebezpieczni dlatego, bo perfidnie deklarowali się jako „zwolennicy" pokoju. Agenci departamentu stanu USA i brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych chcieli wykorzystać trybunę Kongresu dla swych niecnych celów. Chcieli odciągnąć masy studenckie od walki o najistotniejsze interesy studentów. Twierdzili, że walka o pokój nie jest sprawą studentów, lecz sprawą polityczną", którą studenci nie powinni się zajmować.

Agentami tymi byli niektórzy członkowie delegacji brytyjskiej, duńskiej oraz obserwatorzy amerykańscy. Trybunem tej garstki zdrajców był pan Jenkins, kierownik delegacji angielskiej.

Pan Jenkins strasznie się boi słowa „polityka" i radzi trzymać się od niej z dala. Pan Jenkins twierdzi, że pokój — to nie studencki problem; Apel Sztokholmski, bandycka agresja amerykańska w Korei, walka ludów kolonialnych przeciwko imperializmowi nie powinny interesować studentów. Jednym słowem — pan Jenkins chciałby oderwać studentów od swych ludów, sprowadzić ich walkę na manowce. To byłoby wygodne dla imperialistów. Pan Jenkins na rozkaz swych krwiożerczych mocodawców chciał rozbić szeregi studenckie.

Oto na czym polega właściwy sens p o l i t y k i „apolityczności", prowadzonej przez Jenkinsów i ich szefów.

ZNANA MELODIA

Przy tym wszystkim pan Jenkins jeszcze się reklamował jako „obrońca" pokoju, jako „przyjaciel" ludów kolonialnych, jako „postępowy" człowiek...

Jenkinsa i jego kompanię szybko zdemaskowano. Zresztą — sam się zdążył zdemaskować. Szydło wylazło z worka, gdy rozgalopowany Jenkins zaczął oskarżać Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, że to one prowadzą przygotowania do nowej wojny, że to one wytwarzają atmosferę wojenną. Krótko mówiąc, pan Jenkins wyjechał ze starym repertuarem zażartych podżegaczy wojennych: Churchilla i Trumana, madryckich i nowojorskich „głosów Ameryki" i amerykańskich BBC.

Pan Jenkins popierał swe tezy „dowodami". Przytaczał ordynarnie sfałszowane i zgoła wymyślone cyfry i fakty, a nawet „cytaty" z prasy radzieckiej i krajów demokracji ludowej. Jednym z najbardziej ważkich „dowodów" pana Jenkinsa o radzieckich przygotowaniach do wojny był cytat z radzieckiego podręcznika pedagogiki, w którym pisze się o tym, że dzieci radzieckie są wychowywane w duchu miłości do bohaterskiej Armii Radzieckiej. Oprócz tego pan Jenkins dopatrywał się militaryzacji dzieci radzieckich w tym, że dzieci te maszerują w takt piosenek żołnierskich.

Pana Jenkinsa wraz z jego „argumentami" sala wygwizdała. Studenci całego świata dali wyraz swemu oburzeniu z powodu tego prowokacyjnego wystąpienia. Wzruszające były owacje, gdy na trybunę Kongresu wchodzili inni studenci brytyjscy, tym razem — przedstawiciele angielskich mas studenckich i opowiadali o tym, jak studenci - patrioci w W. Brytanii walczą o pokój.

KONGRES JEDNOŚCI I BRATERSTWA

Intrygi rozbijaczy nie zdołały zakłócić przebiegu obrad Kongresu. Potężny chór bojowników o pokój ze wszystkich kontynentów zagłuszył rozbijackie próby lokajów imperializmu. Kongres podsumował olbrzymi dorobek MZS i postępowych organizacji studenckich całego świata w walce o pokój, niezależność narodową ludów uciskanych, demokratyzację nauczania i lepsze jutro. Knowania Jenkinsów jeszcze bardziej wzmocniły szeregi studentów - bojowników o pokój, zaostrzyły ich czujność. Przedstawiciele ponad 5 milionów studentów ze wszystkich niemal krajów, zaaprobowali dotychczasową słuszną i bojową działalność organów MZS, jako zgodną z Konstytucją MZS i interesami olbrzymiej większości studentów świata. Potężny wzrost liczebny MSZ, który w ciągu 4 lat wzrósł od 1.500.000 studentów w 1946 r. do 5.064.035 w 1950 r., jest tego wspaniałym dowodem.

II Światowy Kongres MZS wytyczył dalsze zadania stojące przed przodującymi studentami wszystkich krajów. Głównym ich zagadnieniem — to dalsze wzmożenie akcji walki o pokój, bez którego nie może być mowy o zaspokojeniu potrzeb studentów. Kongres wezwał wszystkich uczciwych studentów świata do wzięcia jak najaktywniejszego udziału w przygotowaniach do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, który odbędzie się jesienią tego roku w Londynie.

✤

Imponujący, radosny, bojowy przebieg Kongresu MZS był wielkim wydarzeniem w skali międzynarodowej. Studenci świata potwierdzili, że znajdują się w potężnym obozie pokoju, że przeciwko wojnie walczą i tę walkę coraz bardziej będą aktywizowali, że są gotowi wszystkie swoje siły i umiejętności oddać sprawie pokoju. Młoda inteligencja świata udowodniła, że do Wielkiego Egzaminu jest gotowa.

IGNACY FERGAŃSKI

Akcja werbunkowa trwa

Na stołach stosy akt, przed drzwiami pokojów, w których odbywają się przyjęcia — kolejki... Rozpoczęła się akcja rekrutacyjna na Wyższe Uczelnie.

Napływ kandydatów na Uniwersytet Warszawski jest w tym roku specjalnie duży. Świadczą o tym niespotykane dotychczas w historii Uniwersytetu liczby zgłaszającej się na studia młodzieży. Jaka to młodzież?

Z sekretarzem technicznym sekcji humanistycznej rozmawia kol. Bajurówna — córka małorolnego chłopa spod Łukowa. Sytuacja kol. Bajurówny jest szczególnie trudna: rodzice jej i siostra są chorzy na gruźlicę. — Ja na szczęście — mówi kol. Bajurówna — jestem zupełnie zdrowa i będę mogła zostać nauczycielką. Sekretarz notuje: „koniecznie dać stypendium i miejsce w Domu Akademickim".

Kol. Wołoszyński, kandydat na historię, jest przodownikiem nauki i pracy społecznej. „Chciałbym pracować naukowo — mówi. — Trudno mi w tej chwili powiedzieć, w jakim zakresie będę się specjalizował, ale historia bardzo mnie interesuje". Kol. Wołoszyński, aktywista ZMP, będzie z pewnością dobrym aktywistą na terenie studenckim „Mam specjalne zamiłowania do pracy kulturalno-oświatowej, ale będę robił to, co będzie trzeba" — odpowiada z uśmiechem na pytanie sekretarza.

Sekretarz techniczny jest pierwszą osobą, która wprowadza kandydatów w życie uniwersyteckie.

— Czy zdajecie sobie sprawę — pytają sekretarze licznych kandydatów na orientalistykę — że będziecie się uczyć nie tylko języków wschodnich, ale także historii i literatury? Czy nie przestraszycie się Konfucjusza w oryginale?

Podobna sprawa z neofilologią. Sekretarze informują, że na romanistyce nie uczą francuskiego, lecz historii, literatury Francji itp. Poinformowanie kandydatów, dopomożenie im w trafnym wyborze kierunku studiów — to jedno zadanie, jakie mają spełnić wstępne rozmowy. Zorientowanie się w poziomie naukowym, stopniu wyrobienia politycznego przyszłych studentów — to drugie zadanie.

Nie czas jeszcze na podsumowywanie akcji przyjęć ani na ostateczne wnioski, jakie z jej przebiegu wypływają. Już teraz jednak, na podstawie dotychczasowego materiału, nasuwają się pewne uwagi.

Porównując dane tegoroczne z zeszłorocznymi można stwierdzić, że procent młodzieży robotniczej i chłopskiej wzrósł poważnie. Orientacyjnie — na wydział humanistyczny UW około 50 proc. kandydatów jest pochodzenia robotniczo-chłopskiego. Zwłaszcza pomyślna pod tym względem jest sytuacja na polonistyce, gdzie młodzież ta stanowi około 55 proc., z przewagą pochodzenia chłopskiego.

Walka klasowa na odcinku rekrutacji jest szczególnie ostra. Wróg rozsiewa najbardziej bzdurne plotki o tym, że „kto się nie dostał na kurs przedegzaminacyjny, ten nie ma co ubiegać się o przyjęcie", że „nikt bez legitymacji organizacyjnej nie dostanie się na uczelnie".

Zdarzają się i inne wypadki. Kandydat interesujący się poważnie historią sztuki chce iść na dziennikarstwo. Dlaczego? „Rodzina mnie namówiła, im chodzi o pieniądze — no, a ja się zgodziłem".

Wreszcie niektóre zarządy szkolne, a nawet powiatowe wydają niewłaściwe zaświadczenia, typując na studia wyższe wcale nie zawsze najbardziej wartościowych kandydatów.

Czujność przy rekrutacji jest więc koniecznym warunkiem powodzenia pracy. A praca musi być dobrze wykonana. Audytoria i sale wykładowe muszą się zapełnić najlepszą młodzieżą związaną z ludowym państwem, pragnącą szczerze oddać swe siły dziełu budowy socjalizmu.

K. J.

Fragmenty referatu

przew. polskiej delegacji na II Kongres MZS

kol. J. ŁADOSZA

...Wiernie realizowaliśmy zadania wytknięte przez ŚFMD i MZS.

Oto nasze osiągnięcia:

1. Na I Kongresie MZS reprezentowaliśmy cztery polityczne organizacje studenckie i blisko 100 organizacji samopomocowych, kombatanckich, sportowych. Dziś przychodzimy na Kongres zjednoczeni, reprezentując jedną, potężną, zawodową organizację studentów polskich — Zrzeszenie Studentów Polskich, skupiające przeszło 100.000 studentów na gruncie programu MZS. Nasza jedność jest oparta na granitowym fundamencie zjednoczonego Związku Młodzieży Polskiej, kierownika i organizatora młodego pokolenia Polski Ludowej, w walce o pokój na całym świecie, zbudowanie socjalizmu w kraju.

2. Braliśmy czynny, coraz szerszy udział we wszystkich akcjach ŚFMD i MZS. Tydzień studenta stał się u nas tradycyjną manifestacją solidarności międzynarodowej i braterstwa z postępową młodzieżą i studentami całego świata. W ub. roku wzięło w nim udział 80.000 studentów. Tysiące polskiej młodzieży i studentów brało czynny udział w dniach solidarności z młodzieżą kolonialną i młodzieżą antyfrankistowską Hiszpanii, zbierano fundusze na pomoc dla tej młodzieży. Nasza organizacja ufundowała szereg stypendiów dla studentów krajów kolonialnych. Tysiące studentów polskich przygotowało udział naszej delegacji w wielkiej manifestacji pokojowej w „Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów" organizowanym przez ŚFMD i MZS w Budapeszcie. Wśród 18 milionów podpisów Polaków pod Apelem Sztokholmskim figurują podpisy przeszło 115 tys. studentów. Zgodnie z uchwałą moskiewskiego posiedzenia KW MZS — ZSP wezwało studentów do czynnego udziału w zbieraniu podpisów. 36.000 studentów, członków ZMP i niezorganizowanych, wierzących i niewierzących, komunistów i katolików uczestniczyło w zbieraniu podpisów, chodząc od domu do domu, razem z robotnikami i inteligencją. Na wszystkich uczelniach profesorowie, studenci i pracownicy uczelni utworzyli Komitety Obrońców Pokoju.

Demaskujemy obłudę, która w słowach jest za niezależnością narodów, a w praktyce — za zdławieniem walki ludu koreańskiego o niezależność, obłudę, która mówiąc o jedności organizuje chronione przed gniewem angielskich studentów, przez angielską policję, rozbijackie konferencje w Londynie, w jedności z wrogami MZS; obłudę, która w słowach jest przeciw faszyzmowi, a w praktyce widzi radość życia w obozach koncentracyjnych siepaczy titowskich, morderców studentów, w kraju, gdzie podpisanie Apelu Sztokholmskiego uznane jest za zbrodnię.

Fotokopię „praktycznej działalności" p. p. Jenkinsa i Rusta w charakterze komisji w titowskim obozie koncentracyjnym mogą wszyscy obejrzeć w polskim filmie o Oświęcimiu — „Ostatni Etap". Chciałbym tu dodać, jako b. więzień hitlerowskiego obozu w Oświęcimiu, że zginęło w tym obozie 5 milionów ludzi, zginęło przy dźwiękach „reprezentacyjnej" orkiestry, takiej samej jaka przygrywa w jugosłowiańskim obozie koncentracyjnym w Mermi, o której z zachwytem piszą w swym raporcie panowie: Jenkins, Rust i spółka...

...Nasza antyfaszystowska i antyimperialistyczna konstytucja — to wyraz interesów i pragnień wszystkich postępowych studentów świata, podstawa naszych zwycięstw. Wara od niej wrogom.

Polska delegacja proponuje:

1. By wszyscy uczestnicy Kongresu podpisali Apel Sztokholmski,

2. By Kongres wybrał delegację na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju,

3. By Kongres uchwalił utworzenie Międzynarodowego Stypendialnego Funduszu Pokoju MZS, z którego MZS corocznie 17.XI będzie przyznawał stypendia najbardziej zasłużonym w walce o pokój studentom, bądź organizacjom...

Przerwy między obradami zapełnione były zwykle towarzyskimi rozmowami pomiędzy delegatami z różnych krajów, wspólnymi spacerami, śpiewem itd. Tym razem delegaci z różnych krajów zebrali się wokół delegacji radzieckiej, by wspólnie śpiewać znane na całym świecie piosenki radzieckie

Apel II Światowego Kongresu MZS

do studentów świata

DRODZY PRZYJACIELE!

W Pradze, stolicy Czechosłowacji, zakończył swe obrady II Kongres MZS. Przeszło tysiąc delegatów, uczestników Kongresu, przedstawicieli demokratycznych studentów 78 krajów, omówiło, w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, rezultaty działalności MZS od chwili jego powstania, oraz zadania studentów demokratów całego świata w walce o pokój, niepodległość narodową i demokratyczne nauczanie.

Kongres zakończył się wielkim triumfem. Był on nowym świadectwem niezłomnej i zdecydowanej woli studentów i studentek całego świata, obrony sprawy pokoju i walki o prawa i interesy życiowe młodzieży studenckiej.

Kongres nasz odbywał się w czasie pamiętnych, historycznych dni, w których miliony ludzi, włączając się do świętej walki o pokój, do walki przeciwko wszelkim manewrom podżegaczy wojennych, podpisały Apel Stałego Komitetu Obrońców Pokoju, domagający się absolutnego zakazu broni atomowej. Kongres wykazał, że miliony postępowych studentów, pod przewodnictwem MZS, są aktywnymi uczestnikami potężnego, światowego ruchu Obrońców Pokoju.

W czasie obrad II Kongresu MZS, Praga stała się siedzibą innego, historycznego zebrania — sesji Biura Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

II Kongres MZS popiera i jednogłośnie przyjmuje decyzje, powzięte na praskiej sesji Biura Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, ponieważ decyzje te odpowiadają interesom i dążeniom wszystkich studentów demokratów.

Witamy decyzję zwołania w Wielkiej Brytanii Drugiego Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i wzywamy studentów ze wszystkich części świata do aktywnego przygotowania się do tego Kongresu.

Powtarzając odważnie płomienne słowa Apelu praskiej sesji Biura Stałego Komitetu Obrońców Pokoju, wzywamy was, studenci świata, do kontynuowania walki o zakaz broni atomowej i do nowego domagania się, by we wszystkich krajach została przeprowadzona redukcja wszelkiego rodzaju zbrojeń. Zbrojenia wymagają ciężkich wyrzeczeń od wielkiej ilości osób i powiększają niebezpieczeństwo wojny. Żądajcie, by została ustalona ścisła kontrola wykonywania tej decyzji!

Studenci świata, demaskujcie agresję wszędzie tam, gdzie ona występuje! Potępiajcie zbrojną interwencję zagraniczną w wewnętrzne sprawy ludów, żądajcie zaprzestania takich interwencji wszędzie, gdzie tylko mają one miejsce!

Studenci świata, żądajcie natychmiastowego zaprzestania bombardowania ludności cywilnej w Korei, zaprzestania walk i wycofania się obcych wojsk z tego kraju, wysyłajcie petycje do Rady Bezpieczeństwa ONZ, domagające się pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego!

Studenci świata, żądajcie potępienia i zakazu wojennej propagandy agresji!

II Kongres MZS oświadcza z niezachwianą wiarą, że studenci ze wszystkich części świata, wszystkich ras i narodowości, niezależnie od różnic w ich przekonaniach politycznych, religijnych czy filozoficznych, poświęcą w przyszłości wszystkie siły wielkiej sprawie pokoju, przyjaźni i bezpieczeństwa ludów, walce przeciwko groźbie nowej wojny.

Niech żyje jedność studentów-demokratów w walce o pokój i bezpieczeństwo ludów!

Niech żyje pokój na świecie!

„Daj dłoń towarzyszu daleki..."

Migawki z Kongresu MZS

Kulminacyjnym punktem obrad Kongresu było głębokie, doskonałe przemówienie przewodniczącego delegacji radzieckiej, tow. Szelepina.

Potęgą, prawdą i umiłowaniem człowieka, płynącą stąd niezachwianą wiarą w przyszłość, w zwycięstwo pokoju i demokracji — rozbrzmiewał mądry głos wspaniałej, bohaterskiej młodzieży radzieckiej, głos radzieckiego człowieka — przykładu i nadziei ludów świata.

Ten głos budził radość i wiarę, budził miłość, dumę i entuzjazm w sercach uczestników Kongresu. Wybiegał daleko poza salę obrad. Docierał do studentów i młodzieży wszystkich krajów. Dźwięczał pokojem, walką, zwycięstwem!

Ten głos budził strach i grozę w garstce prowokatorów, tchórzy, rozbijaczy ruchu studenckiego, przygniatał ich do ziemi, miażdżył, przytłaczał.

Długo po przemówieniu delegata młodzieży radzieckiej nie kończyły się owacje na cześć Kraju Rad — twierdzy pokoju światowego, na cześć najwspanialszego, najszlachetniejszego człowieka naszych czasów, chorążego pokoju — STALINA.

I nikt nie wstydził się wzruszenia, nikt nie wstydził się łez radości, kiedy do stołów delegacji radzieckiej podbiegli delegaci różnych krajów obejmując i całując swoich najlepszych przyjaciół, studentów Kraju Rad, kiedy delegaci krajów uciskanych i kolonialnych lgnęli do nich jak zagubione dzieci, które znalazły swego obrońcę i wybawiciela.

Przypomniały mi się wówczas słowa pięknej i prawdziwej pieśni, którą przywieźli ze sobą artyści radzieccy na Kongres:

„Daj ruku towariszcz daliokij
My rjadom z toboju stoim!..."

Słowa tej pieśni znały ludy całego świata. Zanim ta pieśń została stworzona.

Słowa tej pieśni nosili w sercach ludzie radzieccy i z ich serc pieśń ta wyrosła.

*

Wzniosłe i radosne chwile przeżyła delegacja polska na Kongresie, kiedy po przemówieniu delegata polskiego wybuchła spontaniczna owacja na cześć naszej Ludowej Ojczyzny.

Jest rzeczą znamienną, że owację tę zainicjowali studenci Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Oni pierwsi podbiegli do stołów delegacji polskiej, oni obsypali polskich studentów kwiatami, oni obejmowali ich serdecznie wymawiając wzruszonymi głosami:

Freundschaft!

Przyjaźń — odpowiadali wzruszeni do łez nasi delegaci.

A potem przyszli studenci Kraju Rad, krajów demokracji ludowej, krajów kolonialnych i krajów kapitalistycznych. Padały okrzyki na cześć Polski Ludowej i na cześć jego przywódcy — Prezydenta Bieruta, sypały się kwiaty.

Studenci różnych krajów i ras, różnych kolorów skóry, przynosili studentom polskim słowa przyjaźni, serdeczne uściski i życzenia.

A potem, już jak w kalejdoskopie: braterski pocałunek i tylko jedno słowo: Francja, Syria, Włochy, Nigeria...

✤

Jak wielkie znaczenie przywiązywał światowy obóz pokoju do Kongresu MZS świadczyć może fakt, że na Kongresie wystąpiło trzech członków Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju: znakomity pisarz radziecki Ilja Erenburg, wiceprzewodniczący Światowego Kongresu Obrońców Pokoju — d'Arboussier, francuski ksiądz — Boullier, że na Kongres przybyli i inni członkowie Biura tego Komitetu, m. in. Aleksander Korniejczuk i Wanda Wasilewska, przemawiali przedstawiciele ŚFZZ i ŚF Kobiet, amerykańscy profesorowie prześladowani przez faszystowski rząd USA i przedstawiciel bohaterskich dokerów francuskich zrzucających broń amerykańską na dno morza.

O nadziei, jaką pokłada postępowa nauka w kadrze studentów, młodych naukowców pragnących oddać swą wiedzę sprawie pokoju i demokracji, świadczą liczne wystąpienia i pozdrowienia dla Kongresu: od Prezydium Akademii Nauk ZSRR, od uczonych krajów demokracji ludowej; na Kongresie przemawiali: przewodniczący Akademii Nauk Bułgarskiej Republiki Ludowej, przedstawiciel uczonych Rumuńskiej Republiki Ludowej, uczeni i profesorowie wyższych uczelni Czechosłowacji i wielu postępowych uczonych z krajów kapitalistycznych.

✤

Mr. Jenkins (Anglia) wygłosił na Kongresie prowokacyjne, profaszystowskie przemówienie. Przemówienie to zostało ostro i zdecydowanie potępione przez wszystkich prawie mówców.

W obronie swego skompromitowanego kolegi wystąpił mr. Rust (Anlia) stwierdzając, że mr. Jenkins nie reprezentował swojego osobistego zdania, lecz działał ściśle według instrukcji...

Mr. Mac Nab, łysy, starszy pan pod czterdziestkę — jak twierdzą w kuluarach Kongresu—urzędnik angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — wiceprzewodniczący angielskiej „delegacji" na Kongres, kiwnął w tym momencie potakująco głową...

Br. W.

ADAM WŁODEK

rys. J. ĆWIERTNIA

MĄDRE ZABAWKI

Kolegom z 51 Ochotniczej Brygady ZMP

Maszerują junacy. Przystanęła w pół kroku wiejska dziewczynka w dużych — na wyrost — butach. Chłopcy — idąc — śpiewają. Rozdają radość wokół. Radość mnoży ich pracę. Z pracy ich: Nowa Huta.

Koledzy, weźcie tę małą na chwilę do brygady. Pokażcie jej zabawki, które zbudowaliście przed namiotami. Rozpalcie z chrustu ogień w wielkim hutniczym piecu — piec wznosi się przecież po środku betonowego modelu „Giganta". Pokażcie jej gotowy już blok młodzieżowy — gotowy, skoro postanowiliście go jeszcze w tym roku wykończyć.

Śpiewają zetempowcy. Zasłuchana w pół słowa wiejska dziewczynka w dużych — na wyrost — butach... Dla jasnych wsi traktory wykuwać i montować będziemy w mieście imieniem Nowa Huta.

Mądre zabawki zbudowaliście koledzy przed namiotami. „Jeśli pomiędzy marzeniem a życiem są jakiekolwiek punkty styczne — to wszystko w porządku". Wszystko w porządku, koledzy — zapamiętajcie te słowa Lenina. Wszystko w porządku — skoro marzenia Wasze, to myśl o socjalizmie.

Budują robotnicy. Dziewczynko — wybudują miasto, w którym nie będzie innych, niż szkolne, klas. Wyrastaj dziecko w dużych — na wyrost — butach... Będą — buty i miasto — w sam raz!

Kongres MZS powitał między innymi znany pisarz radziecki Ilia Erenburg. Na zdjęciu: Ilia Erenburg w rozmowie z przewodniczącym ŚFMD Guy de Boissonem i przewodniczącym MZS kol. Grohmanem

ANDRZEJ LAM

NAGRODZONA MŁODA LI

Fakt przyznania państwowych nagród literackich stał się wydarzeniem niecodziennej miary w naszym życiu kulturalnym, zarówno dlatego, że stanowi dowód wzrastającej opieki Państwa Ludowego nad twórczością literacką, potęgującej się troski o jej ideowo-artystyczną doskonałość, jak i dlatego, że sygnalizuje przełom, tak długo postulowany i zapowiadany przez postępowych krytyków i działaczy kulturalnych i politycznych — zdecydowany zwrot w stronę realizmu socjalistycznego. Powstanie nowej literatury musiało być poprzedzone osiągnięciem przez pisarzy dojrzałości ideologicznej; konkretne formy przybrał ten proces na szczecińskim zjeździe literatów, kiedy wyraźnie zostały zaakcentowane deklaracje zmiany metody twórczej w taki sposób, aby mogła ona być w pełni przydatna do artystycznego odtwarzania świata, odtwarzania idącego po linii najistotniejszych wytycznych walki klasy robotniczej — budowania podstaw socjalizmu, walki o pokój, wychowania człowiega.

Ale słowne deklaracje, jeśli mają coś znaczyć, muszą mieć podstawy o wiele szersze, niż tylko przemyślenia na płaszczyźnie intelektualnej. W istocie — nie można się dopatrywać źródeł postępu literatury jedynie w zjazdach i dyskusjach. Dynamika przeobrażeń społeczno - politycznych, nowe, ustawicznie rosnące bogactwo treści współczesnego życia, to wszystko, co w złożony sposób mieści się w określeniu odbudowy kraju i socjalistycznego budownictwa — zadecydowało w ostatecznym rozrachunku o głębokich przemianach na odcinku literatury.

Dotyczy to nie tylko utworów, które tematycznie związane są ze współczesnością, choć w nich doświadczenia ostatnich pięciu lat zarysowały się najjaskrawiej; istotnym bowiem czynnikiem dynamizującym rozwój literatury było krystalizowanie się ideowej postawy twórców na tle narastających konfliktów i osiągnięć. Dlatego powyższe uwagi wstępne, które w dużej mierze są już dzisiaj powtarzaniem rzeczy powszechnie znanych, odnoszą się do wszystkich nagrodzonych, a więc reprezentatywnych dla obecnego etapu rozwoju literatury polskiej utworów, niezależnie od ich tematyki i rodzajowości literackiej.

Można przyjąć kilka zasad podziału pozycji, wyróżnionych nagrodami państwowymi. Najbardziej narzucająca się i najłatwiejsza do przeprowadzenia jest zasada tematyki. A więc: utwory o tematyce współczesnej; wśród nich oparte na polskiej rzeczywistości (K. Brandys: „Między wojnami", K. Gruszczyński: „Dobry człowiek", B. Hamera: „Na przykład Plewa", T. Konwicki „Przy budowie", M. Kowalewski: „Kampania znaczy walka", I. Neverly: „Archipelag ludzi odzyskanych", J. Wilczek: „Nr 16 produkuje", W. Zalewski: „Traktory zdobędą wiosnę") lub poza polskiej (M. Brandys: „Spotkania Włoskie", L. Kruczkowski: „Niemcy") oraz powieści biograficzne, które stanowią próbę ustalenia nowego stosunku do wybitnych postaci naszej przeszłości narodowej, stosunku, zgodnego z marksistowską oceną faktów historycznych (M. Jastrun: „Mickiewicz", L. Przemski: „Henryk Kamieński"). Reportaże i publicystyka T. Borowskiego nie są tematycznie jednorodne. Osobną wreszcie grupę stanowi poezja.

Tak się złożyło, że proza, podejmująca współczesne zagadnienia polskiej rzeczywistości, wyszła spod piór debiutantów albo młodych literatów — niekoniecznie pod względem zaawansowania w latach; młodych z uwagi na krótkość pisarskiego stażu. Przyczyny tego zjawiska nie są jednolite — z pewnością wynikło ono ze swojego rodzaju zbiegu okoliczności. Jest jednakże rzeczą znamienną, że młodzi chętniej i pewniej zwracają się frontem do współczesności, co nie oznacza wcale, aby „dojrzali" pisarze rezygnowali z takich zamierzeń. Na warsztacie literackim młodych nie ciąży balast tradycji prozy lat międzywojennych, w większym lub mniejszym stopniu nasyconej burżuazyjną manierą pisarską (lub wpływ ten, ze względu na brak własnej

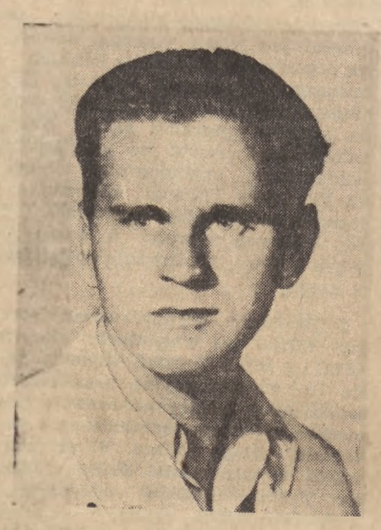

Witold Zalewski

praktyki pisarskiej w tym okresie, jest o wiele bardziej ograniczony). Po drugie — młodym i początkującym prędzej wybacza się błędy, jakie wynikają z sięgnięcia po sferę zagadnień dotychczas „nieujeżdżonych" literacko. Stąd większa śmiałość. Natomiast w żadnym wypadku nie można pojmować dynamizmu ofensywy młodych jako „walki pokoleń". Świadczy o tym chociażby pełny skład nazwisk na liście nagrodzonych.

Kiedy nowe pióra piszą o nowych problemach, nowatorstwo produkcji literackiej zaznacza się szczególnie wyraźnie. Rezultaty mogą być wtedy tym ciekawsze — eksperymentowanie, a więc i błędy są nieuniknione. Nie zaczynajmy jednak od słabych stron, skoro pozytywy przeważają.

Jakie elementy nowej rzeczywistości wyniesione zostały do rangi tematów literackich? Wymienimy je w skrócie: odbudowa zniszczonych fabryk, budowa nowych zakładów przemysłowych, praca fabryczna, przeobrażenia struktury społeczno - gospodarczej wsi. Gdy dodamy do tego wykazu problem repolonizacji odzyskanych ziem, opracowany literacko przez Neverly'ego — otrzymamy chyba kompletny spis kluczowych zagadnień współczesności. A co najmniej wytyczne takiego spisu, bo cały szereg innych faktów jest pochodną wymienionych. Zapowiedź bardzo obiecująca.

Akcja książki Kowalewskiego nieomal przez cały czas nie opuszcza murów cukrowni. Konwicki w swoim szkicu powieściowym również w zasadzie nie wyprowadza czytelnika poza teren budowy. Wilczek robi to samo. Hamera pokazuje Plewę kilka razy w jego prywatnym mieszkaniu, raz w Urzędzie Bezpieczeństwa. Znalazłoby się i kilka innych momentów „pozafabrycznych". Najbardziej ruchliwy jest Zalewski; ale on pisze o wsi i to reportażowo. Dzięki takim kompozycjom akcje są na ogół zwarte, a mimo zacieśnienia terenu obserwacji nie nużą czytelnika. Nie nużą dlatego, że bogactwo problemów zawartych w fabrycznych murach jest wprost niewyczerpane. W fabrykach pracują przecież ludzie, których kształtują rewolucyjnie zmienione warunki życia. Pokazanie tych ludzi, ich przeżyć i rozwoju, ich ustawicznego udoskonalania się w ogniu walki i pracy — to najwyższa ambicja pisarzy.

Pomimo zbieżności tematyki i wielu problemów wspólnych, każda z książek ma swój własny problem naczelny. U Konwickiego jest nim kształtowanie się zwartego kolektywu z niewyrobionych politycznie i często nieuświadomionych klasowo jednostek; człowiek tworzy się tu niemal od podstaw.

Kowalewski prezentuje zwartą i dobrze pracującą załogę fabryczną, która pod koniec książki wznosi się na same wyżyny doskonałości, jeśli chodzi o socjalistyczny stosunek do pracy (docenianie roli współzawodnictwa, twórczy entuzjazm pracy, inicjatywa, żywiołowe przywiązanie do warsztatu, zakorzenione poczucie poszanowania majątku społecznego). Hamera opisuje w zasadzie dzieje awansu społecznego. Zalewski tu się nie mieści — reportażowa forma pozwoliła mu na wysunięcie wielu wątków i na kolejne przyznawanie im pierwszego miejsca. Można by zaryzykować twierdzenie, że Kowalewski dostrzegając jedynie konflikty „nieantagonistyczne" (nie walka z wrogiem klasowym, lecz z biernymi pozostałościami psychiki człowieka minionej epoki) stworzył najmniej typowy dla obecnego etapu walki obraz, choć twórczy i pełen optymizmu. Przeskoczył jedno ogniwo i, w zupełnie ogólnym rzucie, ustawił problem tak, jak uczynił to np. Ażajew w „Daleko od Moskwy": dzięki krytyce, samokrytyce i ofiarności uświadomionych ludzi przezwycięża się trudności nie mające swych źródeł w świadomej walce klasowej.

Porównanie jest zbyt zaszczytne dla Kowalewskiego: nie ma u niego tak wspaniale zarysowanych przeżyć psychicznych bohaterów, oporów i przezwyciężeń, nie ma tak pełnych ludzkich postaci, których interesy osobiste i społeczne nie chodzą luzem — człowiek ginie często w „Kampanii", przytłoczony odtworzonymi ze znawstwem szczegółami produkcji, lub w najlepszym razie potraktowany jest wycinkowo, jako mniej lub więcej sprawnie pracujący mechanizm produkcyjny.

Nie koniec na tym; dynamika rozwoju postaci powieściowych jest uproszczona: piękne, klarowne linie.

A u Ażajewa?

Ludzie kształtują się, kiedy otrzymują coraz nowe zadania, pozwalające im uleczyć się z błędów. Z kart książki Ażajewa można się nauczyć zasad bolszewickiej polityki kadrowej. Kowalewski sugeruje postawę samouspokojenia na odcinku kadr, chociaż jego pozytywny bohater, vicedyrektor fabryki, pracuje poprzednio (przed rozpoczęciem akcji książki) jako zwykły robotnik, chociaż w pewnym momencie autor odzywa się ustami Pawła: „...inżynier nie wierzył, że między robotnikami mogą znaleźć się ludzie, którzy potrafią i zechcą wziąć na siebie współodpowiedzialność za fabrykę, którzy się o nią troszczą jak o coś swojego... więcej takich ludzi znajdzie pan między robotnikami niż między tak zwaną inteligencją". To jest prawda, ale trzeba z niej wyciągnąć konsekwencje, pokazać awans społeczny nie tylko na przykładzie jednej osoby. Wracając do poprzedniego zarzutu, jeszcze raz przytoczymy słowa autora: „Nie automaty nastawione wyłącznie na produkcję, lecz żywi ludzie pracowali w cukrowni. Kochali się i nienawidzili, mieli swoje ambicje, ma-

Prosimy o zabieranie głosu w dyskusji!

Zasięg oddziaływania pierwszych prób realizmu socjalistycznego w literaturze obejmuje również środowisko studenckie.

Co myślimy o nagrodzonych utworach? O ile zbliżają nas one do poruszonych ważkich zagadnień, o ile stawiają przed nami konkretne cele naszej walki i pracy?

Otwieramy szpalty „Po prostu" dla tego rodzaju wypowiedzi Czytelników.

ANTONI ZAPOTOCKY

tłum. S. OSTROWSKI i Zb. K. ROGOWSKI

Przyjdą nowi bojownicy

Sztuka w sześciu obrazach o początkach ruchu zawodowego w Kladnie

„Przyjdą nowi bojownicy" to sztuka oparta na powieści Antoniego Zapotockiego, premiera bratniej Republiki Czechosłowackiej. Przeróbki scenicznej tej powieści dokonał znany pisarz czeski Jarosław Nezwal. Tematem sztuki jest tworzenie się związków zawodowych na wsi czeskiej w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Rzecz dzieje się w środowisku skrajnej biedoty wiejskiej, która poprzez zdobycie świadomości klasowej organizuje się i rozpoczyna walkę polityczną w obronie swych interesów.

W osobie Władysława Budeckiego — centralnej postaci sztuki — przedstawiony jest ojciec premiera Zapotockiego, wybitny czeski działacz robotniczy, organizator związków zawodowych.

Sztuka, której fragment obrazu 1-go podajemy poniżej, w najbliższym czasie wejdzie na sceny polskie.

OSOBY:

WŁADYSŁAW BUDECSKY
BARBARA, jego żona.
ANTOS, ich syn.
MACH, redaktor.
VOSMIK, murarz,
LANSKY, szewc,
SLAMA
KOLAR,
KODES
KODESOVA
HEINDLOVA,
HAMROVA,
MANIA,
JÓZEK,
KOLMISTR,
KOLMISTROVA,
MAYER, rządca,
VALDEK, szynkarz i wójt,
SOUSA, zamożny gospodarz,
SEFL, komendant posterunku żandarmerii,
RUDZICKA, robotnik.

(mieszkańcy izby czeladnej)

OBRAZ PIERWSZY

(Izba czeladna, obskurna, nie uprzątnięta, jeden piec, słoma rozwleczona po ziemi, pełno rupieci, rozgardiasz, mnóstwo dzieci. Kurtyna podnosi się, dzieci za sceną pokrzykują. Na scenie dwaj chłopcy biją się).

HAMROVA: *(napycha siennik)*: Józek!

JÓZEK: Była to dziewucha od Szastkowiczów!

KODESOVA: Widzicie ją, klempę. Co powiedziałam? Gęsi masz doglądać, a nie księdza proboszcza! Na takie rzeczy masz jeszcze czas! *(Goni Józka, chwyta go i tłucze).*

HEINDLOVA: Dajcie mu spokój, Kodesiu, chłopak nie rozumie.

KODESOVA: Nie rozumie. Nie bójcie się. On się do takich rzeczy pali.

KOLMISTR: *(prowadzi pijanego Kodesa. Kodes ochryple podśpiewuje).*

KODESOVA: Znowu się zaprawiłeś. Ja ci tę twoją gardziel zaprawię ale wapnem, żebyś więcej nie chlał.

KOLMISTR: Ten człowieka zmacha. Chciałby, żeby go człowiek taskał przez całą drogę.

KODES: *(śpiewa).*

KODESOVA: Nie wyj mi tutaj.

KODES: Ty, ty, zamknij się, bo czeladną rozwalę.

KODESOVA: *(odtrąca go).*

KODES *(wali się na słomę).*

KODESOVA: Bydlak jeden. Tak z nim co dzień.

HEINDLOVA: Jeden pysk zalewa, drugi za dziwkami goni.

KOLMISTR: No to ja pójdę. Ten by się tylko do bitki rwał.

KODESOVA: Dziękuję wam, dziadku.

SOUSA: *(wypasiony gospodarz, wchodzi do izby czeladnej)*: Ano. Przyszedłem po swoje.

KODESOVA *(podnosi męża ze słomy)*: Jezumaria. Gdzie masz pieniądze? *(Przetrząsa mu ubranie).*

KODES: Pieniądze? Pieniądze są.

KODESOVA: Alojzy, tyś je wszystkie przepił? I co tu z nim robić?

SOUSA: Forsa jest forsą! Bulcie ją i gotowe.

KODES: Dziś mnie nikt nie nastraszy.

KODESOVA: Dlatego żeś ty taki chwat, to ja mam cały tydzień z dzieciskami z głodu zdychać? Ty się o to nie zamartwisz, co ja im do gęby włożę?

KODES *(stoi obojętnie i milczy).*

HEINDLOVA: Kodes, Kodes!

MANIA: Wszystkie chłopy jednakie!

SOUSA: Ja bym nie powiedział!

KOLAR: A ja co, Maniu?

KODES: Za co właściwie mnie bijesz?

KODESOVA: Boś mój mąż. Dzieci masz ze mną, a postępujesz jak wieprz.

SOUSA: No to bulcie, Kodesiu, bulcie!

KODESOVA: Nic wam nie dam. Nie myśmy to zielsko zżarli.

SOUSA: Zielsko — ? Najlepsze zboże, które się już kłosiło. I to ma być zielsko! Złociak kary, to i tak mało. Wójtowi mało serce nie pękło.

KODESOVA: Kobiałka nie warta złociaka, zresztą i tak go nie mamy. Idźcie do tych, co mają.

SOUSA: Waszego na tym złapali.

KODESOVA: Za innych płacić nie będę.

SOUSA: Żebym się musiał o swoje prosić! Jaki by to porządek był?

KOLMISTR: Gospodarzu. Ja rozumiem. — Ale — Chodźcie raczej do domu.

SOUSA: Bez swojego do domu nie pójdę.

KODES: Masz recht! *(Kładzie się na słomie).*

SOUSA: Jeszcze pokpiwaj, huncwocie.

KOLMISTR: Potrzebuje się wyspać. Chodźcie, gospodarzu.

SOUSA: Odejść i machnąć ręką, to by się wam podobało.

KOLMISTR: Ja wiem, że wy nie machniecie ręką! U Sousów by machnęli —

KODESOVA: Nie bójcie się, przecież wam to odpracuję.

KOLAR: *(wypada na zewnątrz z wiadrem w ręce, śpiewając)*: Dziewczyno z modrym okiem, nie siadaj nad potokiem...

SOUSA: Wariat. Akurat teraz wybrał się ze śpiewem.

HAMROVA: A dlaczegóżby nie! I tak nas tu w czeladnej nic dobrego nie spotyka.

SOUSA: Więc jak z tym będzie?

KODESOVA: Powiedziałam wam.

SOUSA: Tak, tak! Akurat rządca was puści!

KODESOVA: Znajdzie się chwila i przyjdę!

SOUSA: Nie! Zrobimy to inaczej! Pójdę do rządcy, a on to strąci z wypłaty.

KODESOVA: Zmiłujcie się, gospodarzu, co jeść będziemy?

SOUSA: A co, ja mam być stratny?

KODESOVA: Ja wiem —

KOLMISTR: Słuchajcie, Sousa, ja u was ładnych parę lat pracowałem. I harowałem, ile tylko pary starczyło; stale mnie też wychwalaliście. Nie wiem, czy nie zostaliście mi czegoś dłużni. A moja robota była niebylejaka. Ale wy —

SOUSA: Słuchajcie, Kolmistr, takie kazania to sobie możemy zostawić na niedzielę. Wolno mi robić, co mi się podoba!

KOLMISTR: Gospodarzu!

SOUSA: *(odchodząc)*: Mam swój rozum i nikt mi go nie zmąci! *(Wychodzi).*

KOLMISTR: Są wśród nas dziwni ludzie.

KODESOVA: Drań! kark mu ukręcić!

HAMROVA: Przywiązać go do pryczy, to by poskutkowało.

SLAMA *(wpada do czeladnej. Podnosi do góry małą dziewczynkę)*: Kotku! *(opuszcza ją na dół; rozgląda się dokoła)*: Jakieś smutne miny macie.

KODESOVA: Popatrz na mojego! Co na to powiesz!

SLAMA: O jej! Alojz! Nad tobą tylko płakać.

KODESOVA: Twoją litością długu nie zapłacę.

SLAMA: Alboż mogę więcej?

SLAMA: Zpanembogiem, Kolmistr! Jak tam twoje króliki?

KOLMISTR: Jak wiesz, jak wiesz.

SLAMA: Widzicie tę tam!? *(Pokazuje na Hamrovą).*

KOLMISTR: Ba!

SLAMA: Moja!

KOLMISTR: Ty zbereźniku! Ślepia masz dobre!

SLAMA: Popatrzcie, jak ulał dla mnie.

KODESOVA *(przechodząc obok zatrzymuje się)*: Nie wiem, nie wiem. Ona wysoko sobie ściele. Coś pan rządca zanadto tu się kręci –

SLAMA: Haneczko!

HAMROVA: Czego chcesz?

SLAMA: Hanka!

KOLMISTR: Tak to wygląda, chłopcze. — Spodziewałeś się czego innego?

SLAMA: Co się stało?

HAMROVA: Nic!

SLAMA: Hanka!

HAMROVA: Dlaczego bym nie mogła —

SLAMA: Kto dał ci słomę ?I jeszcze do tego cepami młócona.

HAMROVA: Już ci powiedzieli!

SLAMA: Rządca! I dlaczego właśnie —

HAMROVA: Janku!

SLAMA: Kiedy?!

HAMROVA: W południe!

SLAMA: U niego?

HAMROVA: W kantorze — ! Wezwał mnie —

SLAMA: Ślepia mu powybijam, dziwkarzowi.

KOLMISTR: Jasiu!

SLAMA: Niech sobie nie myśli, że nam będzie rozkazywał i jeszcze robił, co mu się podoba. Cholera jasna, gdybym go miał pod ręką —

KOLMISTR: Nic byś nie zrobił — Nic byś nie zrobił! Nie jesteś przecież rozbójnikiem.

SLAMA: W samo południe rogi mi przyprawił. I ja mam to przełknąć, obetrzeć gębę i milczeć, tak?!

KODESOVA: Wszyscy przecież milczymy, a raptem dla jednej dziewczyny —

SLAMA: Jak wam się to podoba, to nadstawiajcie grzbietów, ja milczeć nie będę. Jakiś tam wszawy rządca nie jest dla mnie wszystkim.

HAMROVA: Tak, tak! Ubierz się w świąteczne ubranie i idź się z nim rozmówić. Już on ci zegnie grzbiet.

SLAMA: Wy myślicie, że nie dam sobie z nim rady? Kolmistr dziadku, co ty sobie właściwie o mnie —

KOLMISTR: Jasiu, nie znasz świata. Gryzłbyś twardy chleb! Gdybyś go... — Musisz jak ten mleczarz Juranek. Także był tutaj w czeladnej. A teraz już nie! Jest mleczarzem! Prawie pan.

SLAMA: A wszystko dlatego, że się troszczy o bękarta, którego zrobił pan rządca.

KOLMISTRZ: Ale ma się dobrze. Także postaraj się mieć dobrze i milcz!

SLAMA: Cóż to nie wiecie, że dochrapać się czegoś może raptem jeden i to szuja, a reszta nadal żyje w gnoju.

KODESOVA: Z tobą nie będziemy o tym rozprawiać.

KOLAR *(gwiżdżąc wesołą piosenkę wchodzi, niosąc wiadro z wodą).*

TERATURA

rzenia i namiętności". Jak zobaczymy w powieści — uwierzymy!

Uwagi, poczynione na marginesie „Kampanii" odnoszą się w dużej części także do innych nagrodzonych utworów; zwłaszcza zagadnienie powieściowego traktowania człowieka trzeba postawić bezkompromisowo — no, ale Kowalewskiego obowiązuje nagroda drugiego stopnia. Otrzymał ją zresztą słusznie za (pomijając już problematykę) ciekawie skomponowaną akcję, żywe dialogi, opanowanie warsztatu zadziwiające u człowieka, który pracując jako inżynier nie zajmował się dotychczas pisaniem.

Mirosław Kowalewski

Hamera postawił sprawę jasno: wybrał głównego bohatera. Pozwoliło mu to na dokładniejszy rysunek psychologiczny. Stróż fabryczny zostaje majstrem w mechanicznej kuźni; przezwyciężając samego siebie doskonali się na kierowniczym stanowisku. Pomysł doskonały i, co ważniejsze, rozwiązany nienagannie: chwilowe oderwanie się od współtowarzyszy, zdobywanie zaufania i autorytetu, odtworzył Hamera z dużą precyzją.

Szkoda, że inne momenty zakłóciły artystyczną doskonałość utworu. Autorowi brak jeszcze poprawnej techniki pisarskiej, a nie rzadko i oryginalnego stylu. Po co cały źle napisany wstęp, nie stawiający ani jednego zagadnienia, naszpikowany powszechnie znanymi faktami, irytujący niepotrzebnym patosem? Po co autor miesza się niepotrzebnie do akcji, niecierpliwie odsłaniając przed czytelnikiem swoje zamiary? („Rozpływał się w absolutnej szczęśliwości, bo nie wziął pod uwagę tego, że wszyscy byli rozradowani niemal tak samo jak on, bo widział masę, a nie poszczególnych ludzi. I to miało się na nim później mścić.") Czy konieczne było używanie takich ograny ch zestawień, jak „rozkosznie przymrużone oczy", „wiośniany gwar dzieci" itp.? Czy sekretarz fabrycznego komitetu partii musiał po szczęśliwym przybyciu samochodów z żywnością padać na parapet i niezrozumiale bełkotać? To niepotrzebne przejaskrawienie, naiwne i nienaturalne, nie przyczynia się do dodatniego scharakteryzowania tej mocnej na ogół postaci, wręcz przeciwnie.

O dużych możliwościach literackich Hamery może świadczyć m. in. zakończenie powieści. Na pewno wzrusza ono czytelnika i osiąga zamierzony cel. Rzecz charakterystyczna : zakończenie „Na budowie" również należy do najlepszych fragmentów utworu. Nawet lepiej, że jest mniej patetyczne (w ujemnym znaczeniu tego słowa), niż u Hamery. Ale Konwicki — to urodzony prozaik. Więcej — jego krótki szkic zawiera bodaj najwięcej elementów powieściowych; obok dynamiki rozwoju postaci przypomijmy sobie doskonałe, naturalne momenty humorystyczne, znakomicie ożywiające akcję, czy choćby typowo powieściową postać dziadka Łaptacia.

O jednym jeszcze nie można zapomnieć. Cechą literatury realizmu socjalistycznego jest nie tylko wierne odtwarzanie świata. Musi ona spełniać rolę czynnika mobilizującego, wychowawczego. Musi uczyć czytelnika dostrzegania, poza jednostkowymi bohaterami i sytuacjami, praw rządzących rzeczywistością. Wskazywać konkretne cele działalności, dostarczać wzorów. Na pisarzy nakłada to obowiązek konstruowania akcji i charakteryzowania ludzi będących tematem twórczości z całą świadomością, tak, aby słuszna linia ideologiczna nie zatarła się, przytłoczona literackimi „chwytami". Nie ma tu miejsca na przypadkowość.

Nagrodzone utwory świadczą o zrozumieniu przez autorów wielkiej odpowiedzialności, jaka spada na pisarzy w dziele wychowania człowieka o pełnej świadomości socjalistycznej. Głosy czytelników zdają się świadczyć o poprawnym wywiązaniu się z tego zadania. To jeszcze jeden sygnał przełomu.

Pierwszy krok został postawiony: nowe tematy przedostały się do literatury, pisarze dojrzeli szerokie horyzonty tego, co się dzieje u nas i w świecie, nabrali oddechu. Wychodząc z założeń rewolucyjnej teorii marksizmu - leninizmu coraz pewniej kształtują materiał literacki. Uczą się — tym razem już nie w teoretycznych dyskusjach i deklaracjach — metody socjalistycznego realizmu. A trzeba przyznać, że mogą się wiele nauczyć wzajemnie od siebie.

*

P. S. Niektóre ważne problemy zostały świadomie pominięte, bo doczekały się już gruntownego i — zdaniem autora — słusznego omówienia w prasie literackiej. Zainteresowanego tematem czytelnika odsyłamy do artykułów i recenzji w „Nowej Kulturze", „Wsi", „Dzienniku Literackim". Niektóre pozycje zostaną jeszcze zrecenzowane na łamach „Po prostu". Fakty te zwolniły mnie z obowiązku zupełnego wyczerpania tematu.

A. L.

Zanim przystąpimy do właściwej recenzji nowego filmu polskiego, warto by ustalić płaszczyznę oceny.

Jest przecież jasne, że wymagania, jakie stawiać powinniśmy każdej nowej książce i każdemu nowemu filmowi, muszą być coraz wyższe, pełniejsze. Tak samo, jak rosną, dojrzewają i wychowują się ludzie w produkcji, w ten sam sposób powinni rozwijać się i rosnąć nasi twórcy, doskonalić się ich dzieła.

„Dwum brygadom" mamy prawo stawiać te wymagania wyższej skali dlatego, że film ten powstał w roku 1950 i dlatego, że stworzyła go nowa kadra pracowników naszej kinematografii, wolna od wielu obciążeń, jakie muszą przezwyciężać w sobie nasi starsi filmowcy.

*

Wśród szeregu elementów niezbędnych do stworzenia sztuki realizmu socjalistycznego, postulat powiązania sztuki z życiem zajmuje miejsce centralne. Szeroka kontrola ludzi pracy nad twórczością artystyczną, coraz mocniejszy związek sztuki z życiem jest jedyną drogą, dzięki której sztuka może stać się rzeczywiście wiernym obrazem życia, i więcej, nie tylko obrazem ale i współtwórcą.

Oddziaływanie życia na sztukę i z kolei sztuki na życie, to zagadnienie w rozwoju naszej kultury centralne. Tak ważne, że nie dziwi nas, iż stało się ono tematem filmu realizowanego w okresie, gdy buduje się Nowa Huta i MDM.

Zespół młodych realizatorów z Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi pod kierownictwem reż. Eugeniusza Cękalskiego niewątpliwie dobrze zrobił, biorąc na warsztat ten temat i tworząc swoje „Dwie brygady". I zupełnie niezależnie od tego, że trudno nie dostrzec całego szeregu istotnych usterek „Dwóch brygad", trzeba ocenić sprawiedliwie wysoką wartość ich zamierzenia.

Film opowiada o teatrze wystawiającym sztukę „Brygada szlifierza Karhana". Teatr ma ambicje pokazania sztuki realistycznej. Tymczasem starzy, rutynowani aktorzy okazują się całkiem bezradni wobec swoich nowych ról przodowników, racjonalizatorów i

K. T. TOEPLITZ

DWIE BRYGADY

bumelantów, ról jakich nie grali nigdy w życiu. Stara technika gry aktorskiej okazuje się sztuczna w odniesieniu do nowego środowiska. Aktorzy idą więc do fabryki, podpatrują życie prawdziwych robotników, korzystają z ich krytyki zapraszając ich na próby i w. ten sposób wzbogacają swoje środki. Jeden z nich upatruje sobie wśród załogi fabrycznej prototyp swojej roli, przenosi na scenę jego gesty i powiedzonka. Sztuka zdobywa sukces, pomaga robotnikom zrozumieć lepiej swoje konflikty, a tych, którzy nie rozumieli jeszcze swojej roli, naprowadza na właściwą drogę.

Taka jest treść filmu.

Nie wydaje się jednak, żeby na tym polegał istotny konflikt. Wygląda na to, że twórcy „Dwóch brygad" do nakreślonego przez siebie tematu podeszli zbyt płytko i zbyt jednostronnie. Znany motyw „inteligenckich porachunków" z całym arsenałem nawyków światopoglądowych, w które zaopatrzył naszą inteligencję kapitalizm, został przez twórców „Dwóch brygad" sprowadzony niemal wyłącznie do sprawy warsztatu, środków, a jednocześnie tak rozdęty, że przytłoczył sobą zagadnienie znacznie istotniejsze — sprawę rewolucji kulturalnej. Nie na tym polegały trudności aktorów z „Karhana", że brak im było gestów i powiedzonek. Naszym zdaniem brakowało im, musiało im brakować, zrozumienia sprawy zasadniczej — atmosfery walki o plan, o wydajność, atmosfery cechującej socjalistyczny przemysł. Brakowało im tego, czego nie mogło im w żaden sposób dać ich środowisko. Cechy zewnętrzne, trudności warsztatowe stanowiły tu sprawę wtórną.

A więc po to, aby szczerze i prawdziwie powiedzieć o następującej pod wpływem klasy robotniczej przebudowie wewnętrznej ludzi ze środowiska zbliżonego do burżuazji, należało poprowadzić aktorów z „Karhana" nie tylko przez halę maszyn, ale zaprowadzić ich na naradę produkcyjną i zebranie podstawowej organizacji partyjnej, na wysunięte odcinki walki o plan.

Za blado wypadła w filmie klasa robotnicza. Nie uchwycono z jej życia istotnych, mobilizujących momentów, które musiały przecież urzec aktorów z „Karhana". Gdyby partie mówiące o życiu fabryki były mocniejsze, gdyby nie ograniczono się do czysto zewnętrznego obrazu, ale postarano się o odtworzenie istotnej treści walki o produkcję, ewolucja jaką przechodzi grupa ludzi na filmie, i aktorów i robotników, byłaby znacznie bardziej zrozumiała.

Schematycznie została również potraktowana w filmie sprawa wpływu sztuki na życie. Nie o to chodzi, żeby stary robotnik Walczak, nieufny wobec nowatorstwa młodych, zobaczył na scenie swoją postać ujętą w satyryczny sposób i pod wpływem tego zmienił swoje postępowanie. Walczaków jest wielu, nie sposób ich wszystkich skopiować na scenie, tak jak nie sposób odtworzyć postaci wszystkich przodowników pracy. W sztuce powinna być mobilizacja i twórcza cała jej atmosfera, wnioski powinny być dla każdego widza oczywiste nawet wtedy, gdy nie widzi swego sobowtóra. Przez zbytnie uproszczenie film nie wyjaśnił tej ważnej i godnej wyjaśnienia sprawy.

*

Z tego wszystkiego wynika jeden wniosek. Twórcy „Dwóch brygad" nie umieli uchwycić właściwej proporcji pomiędzy dwoma elementami swego filmu: fabryką i teatrem. Teatr, zupełnie niesłusznie, został wysunięty na pozycję czołową; fabrykę i klasę robotniczą widz ogląda prawie wyłącznie przez pryzmat teatru. Od dłuższego czasu bijemy się o to, żeby problematyka walki o produkcję, jaką toczy nasza klasa robotnicza, i problematyka rewolucji kulturalnej, jaka dokonuje się w naszym kraju, przedostała się do sztuki tak, jak to było zamierzeniem „Dwóch brygad". Zamierzeniem nakreślonym niedwuznacznie, ale połowicznie tylko wykonanym.

*

„Brygady" mają jednak wiele cech pozytywnych, o których nie wolno zapominać. Nie da się przecież zaprzeczyć, że film zdobył sobie widownię. Zdobył widownię, to znaczy zyskał sympatię i uznanie dla postaci przodujących robotników, nauczył widownię cieszyć się ze zwycięstwa nowego nad starym i przeżytym w teatrze. To wcale nie jest mało.

Na zakończenie kilka uwag o warsztacie „Dwóch brygad".

Szkoda, że film ma tak ubogą scenerię. Poważną jego część stanowią zdjęcia wnętrza teatru, zresztą wcale nie rewelacyjne. Natomiast za prawie całkiem niewykorzystane można uważać sceny z fabryki. Przecież nie trzeba przypominać, jak wspaniale fotogenicznym obiektem jest fabryka. Wiedzą o tym dobrze studenci PWSF, czego dowodem może być ich szkolna etiuda o pomyśle racjonalizatorskim.

W filmie stanowczo za mało jest pleneru. Scena z wycieczką za miasto jest raczej odosobniona. Można było przecież z powodzeniem wywyskać chociażby ulicę miejską, co jest proste do zrealizowania nawet przy bardzo prymitywnych środkach (film włoski).

OD REDAKCJI

Redakcja uważa, że recenzja kol. Toeplitza nie wyczerpała całej problematyki, jaką wysuwa film „Dwie brygady". Krytyka i uwagi Czytelników powinny przyczynić się do bardziej szczegółowego i wnikliwego ustalenia naszego stosunku do ostatniego osiągnięcia polskiej kinematografii.

Dlatego prosimy Czytelników o nadsyłanie do redakcji swoich spostrzeżeń, poczynionych na marginesie omawianego filmu.

MANIA: Co ci tak wesoło?

KOLAR: Jeszcze jeden dzień za nami. *(Przygotowuje się do mycia).* Pięknie się wymyjemy, zszorujemy brud i —

MANIA: I?

KOLAR: Może pójdziesz ze mną?

MANIA: Nie!

KOLAR: *(już bez koszuli przerywa przygotowania do mycia):* Ja ci już dawno porządnie się nie przyglądałem, ale z ciebie — dziewucha— *(przełyka ślinę, przeciągając wierzchem dłoni po ustach).* Psia —

MANIA: Cóż wy chłopy tak furt gzicie się?

KOLAR: Jakby baby nie miały też oskomy —

MANIA: Myj się lepiej!

KOLAR: Chyba, że potem będę ci się więcej podobał!

MANIA: Albo i nie!

KOLAR: Popatrz, Maniu!

SEFL *(wchodzi z rządcą):* Guten Abend!

RZĄDCA: Wstać! Przyszedł pan wachmistrz!

KODESOVA: Człowiek jest zmachany po całym dniu.

JÓZEK: *(niepostrzeżenie wysuwa się).*

SLAMA: Uważajcie teraz. Gębę mu rozwalę.

SEFL: Jak się mają! Ja dawno u was nie być. Jakoś tu smutek. Z przyzwyczajenie? Pszakrew, wy już zaczynać mieć sienniki.

HAMROVA: Nie gniewajcie się, panie wachmajster, to jest mój siennik.

SLAMA: Walę! *(Naciera na rządcę. Mania go powstrzymuje).*

SELF: Kto ona zacz?

HAMROVA: Hamrova!

SEFL: Hamrova! *(Rzuca wymowne spojrzenie na rządcę)* Hamrova i Kodeszka? Kodeszka!

RZĄDCA: *(spostrzega nacierającego Slamę, zakłopotany usiłuje schować się za Sefla).*

KODESOVA: Jestem —

SEFL: No, komm her.

KODESOVA: Jestem przecież! Nie pomyliliście się?

SEFL: Aaa, ja nie mylić! Dobra widzieć! Ja go mieć tak w ręka!

SLAMA: *(podchodzi do Sefla).*

SEFL: *(do Slamy):* A ty co? Geh weg!

SLAMA: Jestem w domu!

SEFL: *(cofa się o krok):* Na! Nie lubieć krzyk! Iść, pszakrew, precz!

SLAMA: Jestem u siebie w domu, herr wachmajster!

SEFL: Also!

SLAMA: *(odstępuje).*

SEFL: Jak tam, Kodeszka, gdzie mieć wasz chlopak?

KODESOVA: Józka?

SEFL: On rozbić okno. W cukrownia, wiedziała?

KODESOVA: Zwalili na niego! To by trzeba dopiero zbadać.

RZĄDCA: *(z góry hukając na Kolmistra):* A wy tu co. Pracujecie na folwarku?

SEFL: Herr Nayer, pszakrew, nicht so streng.

RZĄDCA: Napisane na wrotach. Obcym wstęp wzbroniony.

KOLMISTR: Toć u was robiłem, panie rządco. Aż mnie przygniotło w kamieniołomie.

RZĄDCA: Dobrze, dobrze, ale w czeladnej nie mieszkacie. Idźcie do swojej chałupy, zanim się ściemni. Pewnie źle widzicie.

KOLMISTR: Gdzie zaś. Widzę dobrze. Głównie to, co chcę widzieć.

SLAMA *(za plecami rządcy):* Jak to było dzisiaj w południe?

SEFL: Stulić pysk!

RZĄDCA: *(odskakuje):* Przemówcie mu ludzie do rozumu.

HEINDLOVA: My sobie z nim nie poradzimy.

RZĄDCA: Niech pan wstąpi do mnie, herr wachmajster. *(Odchodzi).*

SEFL: Przygotować coś gorące. Ja zmarzł!

RZĄDCA: Coś tak około czterdziestu.

SEFL: Mocniejsza też nie zaszkodzić! *(Chichocze).*

RZĄDCA: *(śmieje się).* I ja tak myślę *(Wychodzi).*

SLAMA: Tacy są oni.

SEFL: Kodeszka, wiedzieć co i jak?

KODESOVA: Panie wachmajster, mój chłopak przecie —

SEFL: I jeszcze coś wam musieć rzeknąć. Wszystki.

KOLAR: Ciekawym, co też jeszcze zrobiliśmy.

HEINDLOVA: Czy może mój stary —

KODES *(przewala się na słomie):* Nie zawracaj sobie nim głowy.

SEFL: Pszakrew —

HEINDLOVA: Wybaczcie, ździebko sobie —

SEFL: Wy mnie znać. Ja dobra chlop. Ale nie mieć mi to wszystko za zło. Ja. — Wszystko mieć swoja granice.

KOLAR: Ale dlaczego nas z tym wszystkim nachodzicie? Gdzie tylko coś brzęknie, zaraz do czeladnej jak w dym. Co to jeno my łajdaki?

SEFL: Kto mieć pieniądz, nie musieć kraść.

KOLAR: Psiakrew, to ci fajne!

SEFL: Ale ja chcieć mówić inaczej.

HEINDLOVA: Że też musiał wpaść na to.

MANIA: Żeby to piorun trzasł.

SEFL: Dostaniecie nowa ludzie. Ciupasem ich przywieźć. Direkt z Pragi. Musieć dać na nie pozór. Niebezpieczni! Pszakrew, niebezpieczni.

KOLAR: Panie Sefl, to my się mamy bawić w wachmajstrów?

SLAMA: Gorzej! W szpiclów — jak mi się wydaje.

SEFL: Ty, Zlama, ja o tobie moc słyszeć. Ale ja nie wiedzieć, że ty taki rebeliant. Pilnować się.

SLAMA: Nic innego nie potraficie, tylko grozić.

SEFL: Hm. Widzę, że ty nie lubić spokój. Ty i z tobą ten cerfony —

HOMROVA: Czerwony!?

KODESOVA: Panie Boże, chroń nas od złego.

KOLAR: Między nas przyjdzie czerwony?

SEFL: So, so! I jaki!

KOLAR: No to przecie, ludzie, nie pozwolimy! Ostatecznie jesteśmy ludzie porządni — jeśli już o to chodzi. Jakiś tam bezbożnik spod ciemnej gwiazdy przyjdzie nam psuć reputację? Ja go między nas nie wpuszczę!

HEINDLOVA: Z bezbożnikiem pod jednym dachem!

MANIA: Antychryst!

KOLAR: My wszyscy przywykliśmy pracować. Harować! A taki czerwony nie chce! Żadnej władzy nie uszanuje! Popełniałby tylko zamachy, zbrodnie i dzieliłby się forsą tych, co chcą pracować!

SLAMA: Słuchaj, Kolar, a kto ci to powiedział?

SEFL: Ty też czerwony? Co? Ja znać ta wiara!

SLAMA: To się wam udało! To chyba dostałem tę wiarę od Pana Boga zamiast tej waszej kalwińskiej.

HAMROVA: Przydałoby ci się iść do spowiedzi. Okrągły rok proboszcz cię nie widzi.

KOLAR: Zostawcie go! Nie będziemy się z nim spierać. Jeśli on o tych czerwonych nie wie nic, to my wiemy swoje!

SEFL: Kolar, wy być porządna chlop .

KOLAR: Tu w czeladnej nie ma złych ludzi. Czasem może coś tam tego — i —

SEFL: Patrzcie, patrzcie Kolar — Czeladna to dobra banda. Jak się człowiek patrzeć — ale tylko się odwrócić — i już!

HEINDLOVA: Panie wachmajster, jak mogą coś takiego mówić!

HAMROVA: Kury bym nie skrzywdziła! Raczej wszystko co mam rozdam, niż bym cudze wzięła!

SEFL: Na! Ja wiedzieć swoje! Ja rad zamknąć oba oczy! Ale żeby uważała.

KOLAR: A na kogo?

SEFL: Krawiec przyjechać! Budecsky. Ja, das ist die Name Budecsky.

HEINDLOVA: Do nas, do Zakolan krawiec?

MANIA: Do takiej dziury?

KODESOVA: Dla kogo będzie szył?

HEINDLOVA: Nie mógł sobie wybrać czegoś lepszego? Panowie z fabryki szyją w mieście i oficjaliści też. My i hołota wiejska nie potrzebujemy go.

KOLAR: Wiecie przecież, że to czerwony! Taki pracować nigdy nie będzie.

KOLMISTR: I z czego by żył?

HAMROVA: Wyprowadzę się!

SLAMA: Gdybyś miała gdzie! A może ci już pan rządca zaproponował?

HAMROVA: Jaśku!

SLAMA: Człowiek nigdy nie wie.

KOLAR: Wpierw go zaduszę, nim przestąpi ten próg! Czerwony! Niech mu płacą ci, którym służy!

HEINDLOVA: I ciupasem go przywiczą?

KOLAR: Nie dali mu wyboru. Nikt nie chciał się z nim zadawać, a my musimy! Ale już osłodzim mu to! Czyściec na ziemi!

KODESOVA: Pewnie jest zaprzedańcem piekła!

HEINDLOVA: Budecsky...! To jest ten, co o nim ksiądz proboszcz na kazaniu prawił?! I taki ma przyjść między nas! Panie wachmajster, nie możecie do tego dopuścić! Wtedy dopiero musielibyście być u nas i w dzień i w nocy!

SEFL: A wy mnie nie bardzo rada widzieć?

HEINDLOVA: No — widzieć —

SEFL: Ja znać swoja czeladna!

KODES: Bajzel!

SEFL: So! A ja iść nazad. Pan rządca — *(pokazuje, że tamten czeka na niego z piciem).*

SEFL: I nie zapomnieć: Czerwony!

SLAMA: Też człowiek!

SEFL: A ty, Slama? Osioł.

SLAMA: Ale nie dziwkarz! Nie kradnę! Nie biorę, co nie moje!

KODES: Ludzie są świnie!

SEFL: Ja tu przychodzić często! Budecsky i ty... Mein Gott *(wychodzi).*

SLAMA: Uważajcie, żebyście się czasem nie nacięli.

HAMROVA: Z antychrystem pod jednym dachem!

MANIA: *(podchodzi do Slamy).* Janku, ty ją kochasz, prawda?

SLAMA: Mam się tego wstydzić?

MANIA: Nie! To przecież ładnie kogoś kochać! Ja cię tylko żałuję.

HAMROVA: Tylko nie rób z siebie niewiniątka.

SLAMA: Jakoś bardzo zmieniłaś się od tego południa... Nic jeno krzyczysz. Nawet nie popatrzysz...

MANIA: Myślisz, że my w czeladnej wstydu nie mamy. Toć byśmy wtedy nie byli wcale ludźmi.

HAMROVA: Maniu, ja bym najchętniej pod ziemię się zapadła.

SLAMA: *(podchodzi do niej):* Dlaczego krzyczysz, dlaczego jesteś jakaś obca...

HAMROVA: *(odwraca się, kładzie głowę na ramieniu Slamy i płacze).*

SLAMA: Ja wiem, ty nie jesteś niczemu winna...!

HAMROVA: Wierz mi! Broniłam się!

SLAMA: Wiem, ale ten łajdak...! Łez nam na niego nie starczy. Ale złoić go kijem... i... i...

MANIA: Nie znoszę brutalności.

SLAMA: Nikt nie lubi przemocy, a to co wyprawia z nami rządca, Sefl, czy to nie przemoc? Nie przychodź w sobotę po wypłatę. Twój chłopak wybił szybę. Chciałbym wiedzieć, ile z tego interesu wyciągną. A ten tam *(pokazuje na pijanego),* ten się woli uchlać, bo nie znosi brutalności. Jemu jest dobrze! Ludzie są już tak otępieli, że jest im dobrze!

KODESOVA: Ja wiem, ty byś chciał tych swoich czerwonych!

SLAMA: Ależ.

KOLAR: Jeszcze ja tu jestem! Czerwonych nie będzie!

SLAMA: Może byś i ty także poszedł się napić, żeby móc więcej gardłować?

KOLAR: Słuchaj, Janek, co będziemy rozprawiać.

KOLMISTR: Franciszku, nie spieraj się. W moich latach mówiło się inaczej. A gdyby się na to popatrzeć z okna budy pastuszej.

JÓZEK: *(ostrożnie wsuwa się do czeladnej).*

HAMROVA: Raczyłeś przyjść! Chodź tu!

MANIA: Ojej! Nowy cyrk!

KODESOVA: Co za cyrk! Przyszedł gamoń, co dał się złapać.

SLAMA: Po co miał uciekać?

KODESOWA: Chodź tu!

JÓZEK *(wymyka się jej).*

KODESOVA: Chyba nie chcesz, żebym się za tobą uganiała?!

SLAMA: Chodź tutaj, nie dam cię mamie.

JÓZEK *(idzie za Slamą do kąta).*

KODESOVA: Co się w nieswoje wtrącasz? Ludzie, patrzcie go! Ten typ nie należy do nas! Nie wyrzucimy go?

SLAMA: Gębą wyrzucać to bardzo łatwo!

KODESOVA: Mnie będziesz wygrażał!? Matce dzieciom?!

SLAMA: Ja nie wiem, kto zaczął!

KODESOVA: A chłopaka dawaj tu!

SLAMA: Żebyście go stłukli, a chłopak może nic nie winien!

KODESOVA: Starczy, że się dał złapać.

SLAMA: Dlatego, że nie stchórzył, że nie uciekł, teraz ma być bity?

JÓZEK: Ja szyby nie wybiłem —

KODESOVA: A kto, ty łgarzu!

JÓZEK: Wacek z cukrowni!

SLAMA: Widzicie, jacy wielcy panowie! Dlatego Sefl nie miał czasu na śledztwo. I chłopak ma teraz za to cierpieć!

KODESOVA: Dranie jedne. Zaraz lecę do rządcy! Żadnych potrąceń! Pieniądze musi wypłacić! *(wybiega).*

WYŻSZE UCZELNIE PÓŁNOCNEJ KOREI

TIAN IK HUAN
Dyrektor Departamentu Szkół Wyż szych w Ministerstwie Oświaty Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

AMERYKAŃSCY agresorzy, którzy rozpętali wojnę domową w Korei, zamierzają pozbawić naród koreański wszystkich jego osiągnięć w dziedzinie narodowej gospodarki i kultury. Uważają oni, że ciemnych i nie uświadomionych ludzi łatwiej utrzymać w uległości. Studenci Korei, tak jak i cały kraj, jednomyślnie powstali do walki o honor i niepodległość swej ojczyzny, o swoje prawa do kultury i nauki. W wojnie wyzwoleńczej, która toczy się obecnie na polach i w górach Korei, ucząca się młodzież znajduje się w pierwszych szeregach bojowników o wolność.

Po wyzwoleniu Korei przez Armię Czerwoną spod japońskiej okupacji, lud Północnej Korei wszedł na drogę nowego szczęśliwego życia. W krótkim czasie zostały przeprowadzone zasadnicze reformy w ekonomicznym, kulturalnym i społecznym życiu narodu. Zmieniono od podstaw, a właściwie zorganizowano na nowo ludową oświatę. Zrekonstruowano stare i pobudowano tysiące nowych szkół, gimnazjów i innych zakładów naukowych. Oświata stała się dorobkiem mas. Miliony ludzi, którzy stali się w okresie niewoli japońskiej analfabetami, obecnie uczą się w szkołach wieczorowych dla dorosłych.

Od 1950 r. w Północnej Korei wprowadzono przymus powszechnego nauczania w zakresie szkoły podstawowej.

Szczególnie wielkie osiągnięcia uzyskaliśmy w dziedzinie wyższego szkolnictwa. W północnej części Korei podczas japońskiej okupacji nie było ani jednej wyższej szkoły. Obecnie istnieje ich 15. Zbudowano ogromny uniwersytet, który nosi imię narodowego bohatera narodu koreańskiego Kim Ir-sena. Otwarto specjalne techniczne, rolnicze, lekarskie, pedagogiczne, filologiczne i artystyczne instytuty. To naprawdę ludowe szkolnictwo wyższe stanowi dumę narodu koreańskiego i potężną podstawę odrodzenia i rozwoju jego nauki, kultury i sztuki.

W chwili obecnej ogólna liczba studentów wynosi ponad 10 tys., a wykładowców na wyższych uczelniach jest ponad 800. Wszyscy oni z wielkim entuzjazmem i patriotycznym zapałem uczą się i zajmują pracami badawczo - naukowymi, ażeby jak najszybciej okazać narodowi maksymalną pomoc w budowie nowej, demokratycznej Korei, szybciej osiągnąć wielki cel wskazany nam przez władzę ludową i wodza narodu koreańskiego Kim Ir-sena.

Od 1948 r. do chwili obecnej przygotowano już wiele kierowniczych kadr, które stanowią przodujący oddział w budownictwie demokratycznego państwa. W 1948 roku ukończyło Instytut Pedagogiczny 549 studentów. W 1949 r. politechniki, wydziały rolne, lekarskie i pedagogiczne uniwersytetów ukończyło 839 studentów, a w 1950 r. — 1.944 studentów. 2.706 ludzi ukończy w tym roku Wieczorowy Instytut Przemysłowy i Korespondencyjny Instytut Pedagogiczny. Na wyższych uczelniach wprowadzono państwowy system stypendialny, obejmujący od 80 do 100 proc. studiujących, co daje możność kształcenia się młodzieży robotniczej i chłopskiej oraz inteligencji pracującej. Tę uchwałę państwa młodzież przyjęła z entuzjazmem. Studenci z wielkim zapałem uczą się, przygotowując się do godnego służenia swemu narodowi.

Największym centrum naukowym republiki jest uniwersytet imienia Kim Ir-sena. We wrześniu 1948 r. uniwersytet został podzielony, odłączono od niego wydziały: politechniczny, rolny i lekarski, które przekształciły się w samodzielne instytuty. I nawet po tym uniwersytet posiada 10 fakultetów, 23 katedry, 190 profesorów, 40 asystentów i 2.400 studentów. Kurs przygotowawczy uniwersytetu liczy 900 studentów, Korespondencyjny Wydział Pedagogiczny — 1.200 studentów.

Przodującą katedrą instytutu jest katedra marksizmu-leninizmu. Rozporządza ona bogatymi materiałami, posiada prace klasyków marksizmu-stalinizmu, pomoce naukowe, ilustrujące pełną chwały historię walki rosyjskiej klasy robotniczej pod kierownictwem partii bolszewickiej i działalności jej wodzów — Lenina i Stalina.

W ciągu tego roku w celu podniesienia poziomu wykładów wydano 93 tys. pomocy naukowych i przetłumaczono na język koreański 500 książek, broszur i tablic o charakterze naukowym.

W Północnej Korei są dwa instytuty politechniczne, które przygotowują kadry specjalistów, potrzebnych dla narodowej gospodarki Korei. Instytuty te mieszczą się w Phenjanie i Chynnamie (Konanie). Politechniczny instytut phenjański przygotowuje kadry inżynierów mechaników, elektryków, architektów, górników i geologów, a chynnamski — przede wszystkim elektrotechników, metalurgów i chemików. W 1949 r. Phenjański Instytut Politechniczny ukończyło 201 inżynierów.

Wszyscy oni w chwili obecnej aktywnie biorą udział w budownictwie naszej demokratycznej republiki, stosując nabyte wiadomości w praktyce.

W mieście Wonsan utworzono Instytut Rolniczy. Jest to na razie jedyny instytut tego rodzaju w Korei. Nauka w tym instytucie oparta jest na podstawach nauki miczurinowskiej. Instytut zajmuje się wszystkimi gałęziami gospodarki rolnej: agrotechniką, weterynarią, leśnictwem, hodowlą bydła itd.

Instytut bierze aktywny udział w pracach, jakie przeprowadzane są w Korei na odcinku rolnym, a mające na celu likwidację feudalnych stosunków w rolnictwie i zastosowanie współczesnych naukowych metod, opartych na miczurinowskiej biologicznej nauce, co niewątpliwie w najbliższej przyszłości przyniesie realne rezultaty podnosząc poziom zbiorów.

W Północnej Korei szeroko rozwinięto przygotowania kadr nauczycielskich. Żywiołowy rozwój oświaty wzmógł nie tylko zapotrzebowanie na nauczycieli, lecz i na zwiększenie ich kwalifikacji. Zadania te spełniają instytuty pedagogiczne w Phenjanie, Chajdzju, Sinndzju, Wonsjanie, Czendinie.

W Północnej Korei otwarto Instytuty Medyczne w Phenjanie, Chynnamie i Czendinie.

Instytuty Medyczne posiadają doskonale wyposażone kliniki. Centralny szpital przy Phenjańskim Instytucie w ubiegłym roku przeniósł się do nowozbudowanego gmachu. Medycyna w naszym kraju stała się własnością całego narodu.

Równocześnie z innymi uczelniami w Północnej Korei utworzono szkoły muzyczne i artystyczne, które niedawno włączono w system szkolnictwa wyższego. W szkołach tych przeprowadza się prace nad rozwojem sztuki ludowej na podstawach demokratycznych.

Ażeby przeszkodzić zapoznaniu się narodu koreańskiego z przodującymi ideami, w czasie okupacji japońskiej surowo wzbraniało się uczenia języka rosyjskiego. Po wyzwoleniu spod jarzma japońskich kolonizatorów ogólne dążenie do opanowania języka rosyjskiego ogarnęło szerokie masy. W Phenjanie otwarto instytut języka rosyjskiego. Studenci z wielkim zapałem uczą się tego języka, ażeby mieć możność opanowania przodującej nauki, techniki i kultury wielkiego Związku Radzieckiego — ostoi pokoju, wolności i demokracji na całym świecie.

Osiągnięcia wyzwolonego narodu koreańskiego w Północnej Korei przy organizowaniu ludowej oświaty są kolosalne. Nie można ich porównywać z tym, co było w Korei, ani z tym, co istniało do tej pory na południu naszego kraju, gdzie zamiast Japończyków rządzili Amerykanie i ich lokaje z Li Syn-manem na czele, którzy utrzymywali naród w ciemnocie i zacofaniu, gnębili oświatę ludową i kulturę koreańską, ażeby utrzymać na zawsze naród Południowej Korei w niewolnictwie i bezprawiu.

Delegacja koreańska na II Kongres MZS.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Jak doniosła ostatnio prasa, bandyckie naloty amerykańskich piratów powietrznych zamieniły w gruzy Uniwersytet im. Kim Ir-sena.

Usprawnić pracę Warszawskiej Biblioteki Uniwersyteckiej!

OD REDAKCJI

Drukujemy poniżej kilka uwag jednego z czytelników. Mamy nadzieję, że uwagi te spowodują już w niedługim czasie usunięcie istniejących w Bibliotece Uniw. Warsz. braków i niedociągnięć.

W B.U.W. NIE JEST ZUPEŁNIE DOBRZE

W walce o wyższy poziom studiów wyższych, o jakościowy i ilościowy wzrost produkcji naukowej, dużą rolę odgrywają biblioteki i ich sprawna działalność. Jest to zrozumiałe dla każdego. I dlatego musimy sobie postawić pytanie: jak pracuje Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego?

DLACZEGO AŻ 24 GODZINY?

Zarzut pierwszy pod adresem Biblioteki Uniwersyteckiej: zbyt długie czekanie na książkę. Czeka się całą dobę: jeśli wieczorem składamy zamówienie, książkę otrzymać możemy dopiero następnego dnia po południu. Czy to 24-godzinne wyczekiwanie jest uzasadnione jakimiś „obiektywnymi" trudnościami? Wydaje się, że nie. Chodzi jedynie o lepszą organizację pracy.

Ostatnio przeprowadzono w tym zakresie pewne reformy. Składający zamówienia **przed południem** mogą otrzymać książkę **po południu.** Ale reforma ta w rzeczywistości niewiele zmienia sytuację. Raz, że 5—6 godzinne oczekiwanie — to też zbyt długi okres. A po drugie: ulepszenie to nie dotyczy studentów pracujących; oni bowiem nie mogą przychodzić przed południem.

CZY BIBLIOTEKA = MUZEUM?

Na pewno nie. Jedną z wielu różnic, dzielących te dwie instytucje kulturalno - naukowe jest okoliczność, iż biblioteka powinna dążyć do jak najszybszego dostarczania swym czytelnikom nowości naukowych. Okres czasu od chwili wydania książki do chwili jej pojawienia się przed czytelnikiem — okres zakupu, inwentaryzacji, oprawienia, skatalogowania itp. — musi być możliwie najkrótszy. W pierwszych latach władzy radzieckiej Lenin pisał:

> „...trzeba, abyśmy wiedzieli z absolutną dokładnością **kogo wsadzić... jeżeli w ciągu miesiąca (dwóch tygodni?, sześciu tygodni?)** po ukazaniu się każdej książki radzieckiej nie ma jej w każdej bibliotece". (Podkr. moje — J. S.).

Nie wiedzą tego w BUW. Tempo dostarczania czytelnikowi nowości naukowych jest iście... muzealne. Jak długo wędruje książka przez wszystkie biblioteczne „instancje"? Długo, bardzo długo: sześć miesięcy, może nawet dłużej. Na otrzymanie nowości wydawniczych (często bardzo potrzebnych) nie ma co liczyć w BUW...

I to jest drugi zarzut i drugi postulat pod adresem Biblioteki: nasz czytelnik potrzebuje nowości wydawniczych, musi je mieć do dyspozycji w ciągu kilku tygodni, miesiąca. Przyśpieszcie więc proces przechodzenia książek przez wasze „instancje"!

NARADA CZY... ZABAWA W CHOWANEGO?!

Fakt autentyczny:

Pod koniec kwietnia komuś w BUW wpadł do głowy zupełnie słuszny pomysł zorganizowania wspólnej narady pracowników BUW z czytelnikami. No i ktoś zabrał się do „realizacji" tego pomysłu. **Wywieszono kilka maleńkich kartek (ćwiartek) z napisanym na maszynie ogłoszeniem o naradzie. Umieszczono te dyskretne zawiadomienia w kilku punktach U.W. Na świstki, rzecz prosta, nikt uwagi nie zwrócił. Ani ZAMP, ani inne organizacje nie zostały powiadomione. Oczywiście rezultatem tego było stawienie się na naradę... kilku czytelników.**

Fakt drobny i śmieszny. Ale ujawnia on biurokratyczne, niepoważne podejście **kogoś** w BUW do poważnej sprawy łączności pracownika bibliotecznego z czytelnikiem.

NIE MOGĘ ZNALEŹĆ... MARKSA

Taki przypadek: dowiedziawszy się, iż w Czytelni BUW znajduje się polskie wydanie I-go tomu „Kapitału" Marksa, poszedłem do Czytelni i zacząłem szperać w katalogu. W katalogu Marksa nie było. **Dowiedziałem się później, że wszystkie dzieła marksistowsko - leninowskie zostały wyodrębnione w osobny dział literatury marksistowskiej. Dlaczego? Czy żeby trudniej było znaleźć te dzieła? Można się sprzeczać o to, czy dzieła marksistowskie mają być wyodrębnione na osobnej półce, czy też mają znaleźć się w ramach działów, do których przynależą. Ale pewne jest, że muszą znajdować się we wspólnym katalogu.**

OGÓLNA OCENA DZIAŁALNOŚCI BIBLIOTEKI

Podsumujmy braki. **Zbyt długie czekanie na książki; zbyt powolne pojawianie się nowości na półkach bibliotecznych; biurokratyczne podejście do arcyważnej sprawy narad z czytelnikami; niewłaściwy stosunek do dzieł marksistowskich w Czytelni — oto zasadnicze braki, szkodliwe, wymagające szybkiej likwidacji.**

W ostatnich czasach coś zaczęło się zmieniać. Wprowadzono pewne ulepszenia. Na rewersach nie trzeba pisać sygnatur. Zreorganizowano nieco katalog, z którego łatwiej jest teraz korzystać. Wypożyczalnia jest czynna po południu (do niedawna była czynna tylko przed południem).

Z tych zmian trzeba się cieszyć. Ale nie można ich przecenić. Są to drobne ulepszenia, które powinny były być dawno dokonane. W żadnym razie nie można ich uznać za istotne: podstawowe braki w pracy BUW jak były tak i są zmorą korzystających z niej.

Teraz ogólna ocena: jest źle. Ale może być lepiej — bo źródłem niedociągnięć nie są tzw. trudności obiektywne, ile subiektywne: wadliwa organizacja pracy, biurokratyczny, bezduszny stosunek do czytelnika.

Trzeba z tym skończyć. W nowym roku akademickim BUW nie może poprzestać na drobnych ulepszeniach swej pracy. Musi sięgnąć do podstawowych bolączek i śmiało je zlikwidować. Kategorycznie i jak najprędzej.

Jan Sowik

Giganty epoki Stalinowskiej

GORĄCZKA i histerja wojenna trzęsie całym światem kapitalistycznym. W obozie imperializmu reakcyjne koła rządzące oraz ich sługusi grożą światu wymordowaniem milionów ludzi. Militaryści dążąc do zdobycia panowania nad światem podporządkowują swym awanturniczym planom naukę i wszelkie zdobycze techniki.

Cały świat wie o tym, jak wielką rolę odgrywają państwowe systemy energetyczne USA w zaopatrywaniu w energię elektryczną zakładów przemysłu wojennego. TVA oraz inne wielkie elektrownie zasilają zakłady produkujące bomby atomowe. Rozniecanie histerji wojennej doprowadza do gwałtownego zmniejszenia zużycia energii elektrycznej przez masy pracujące i pokojowe gałęzie gospodarki.

„Energetyka winna pracować dla celów wojennych" — takie jest hasło imperialistów amerykańskich. Nigdy jeszcze prości ludzie USA nie odczuwali tak dotkliwie szalonego marnotrawstwa osiągnięć techniki energetycznej jak obecnie.

Właśnie w te dni, w czasie gdy świat kapitalistyczny ogarnięty jest psychozą wojenną, prasa radziecka opublikowała komunikat o historycznych uchwałach rządu radzieckiego z sierpnia br. w sprawie wybudowania w krótkim czasie 2 olbrzymich elektrowni wodnych. Będą one zbudowane w okresie najbliższych 5 — 6 lat.

Uchwały te posiadają ogromne znaczenie dla gospodarki narodowej ZSRR, dla dalszego budownictwa komunizmu. Są to uchwały „O przejściu do nowego systemu nawadniania celem pełniejszego wykorzystania nawadnianych gruntów i ulepszenia mechanizacji robót rolnych", „O budowie Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej na rzece Wołdze" i wreszcie „O budowie Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej na rzece Wołdze i o nawodnieniu obszarów nadkaspijskich". Będą to najpotężniejsze elektrownie na świecie.

Z czynnych obecnie elektrowni największa jest Bowlder Dam na rzece Colorado w USA, której moc wynosi 1 milion 350 tysięcy KW.

Już ponad 40 lat prasa amerykańska trąbi o urządzeniach wodnych tej elektrowni, jednakże ani sama elektrownia, ani system irygacyjny nie osiągnęły jeszcze dotychczas swej pełnej mocy. Druga wielka elektrownia USA, Grand-Coaly na rzece Columbia koło Waszyngtonu budowana jest już prawie 20 lat i wciąż jeszcze nie osiągnęła pełnej mocy. W ciągu 35 lat Amerykanie nie mogą w żaden sposób zakończyć budownictwa wielkiego węzła wodnego na rzece Tennessee (TVA).

W Europie najpotężniejsza jest obecnie Dnieprowska Elektrownia Wodna im. Lenina („Dnieproges"), której moc jest kilkakrotnie mniejsza od mocy nowych elektrowni wodnych.

Ilość energii elektrycznej, produkowanej przez kujbyszewską i stalingradzką elektrownię wodną będzie dziesięciokrotnie większa od ilości energii elektrycznej, którą produkowały wszystkie elektrownie w Rosji przedrewolucyjnej. Roczna produkcja energii elektrycznej kujbyszewskiej i stalingradzkiej elektrowni wodnej będzie wyższa od energii elektrycznej wytwarzanej przez wszystkie elektrownie włoskie, szwajcarskie i szwedzkie.

Stalingradzka elektrownia wodna posiadać będzie moc 1.700.000 kilowatów i podobnie jak elektrownia kujbyszewska wytwarzać będzie około 10.000.000.000 kw-godz. energii elektrycznej rocznie. W ten sposób, dwie tylko elektrownie wodne na Wołdze — kujbyszewska i stalingradzka, produkować będą ponad połowę ogólnej ilości energii elektrycznej, jaką dysponowała gospodarka radziecka w przeddzień drugiej wojny światowej.

W myśl uchwały Rady Ministrów ZSRR, Moskwa otrzyma z elektrowni stalingradzkiej — 4.000.000.000 kw-godz. energii elektrycznej rocznie. Tereny położone w środkowym pasie czarnoziemu otrzymają — 1.200.000.000 kw-godz. energii elektrycznej rocznie. Obwody — stalingradzki, saratowski i astrachański otrzymają — 2.800.000.000 kw-godz. energii elektrycznej rocznie. Dla celów nawodnienia i osuszenia ziem zawołżańskich i nadkaspijskich przewiduje się zużycie 2.000.000.000 kw-godz. energii elektrycznej rocznie.

Uchwała Rady Ministrów ZSRR o budowie elektrowni wodnej oraz w sprawie wielkich prac irygacyjnych rozwinie jeszcze bardziej prace nad realizacją planu przekształcenia przyrody. Na terenach nadkaspijskich nawodnionych zostanie około 14.000.000 ha. Jest to teren znacznie większy od powierzchni Belgii, Holandii i Danii wziętych razem i równających się ponad połowie terytorium Anglii. Na ziemiach tych rozwinie się intensywna gospodarka rolna uniezależniona od kaprysów przyrody. Lasy stanowić będą dla piasków lotnych barierę nie do przebycia. Na bazie olbrzymich pastwisk rozwinie się hodowla bydła. Szerokie zastosowanie w gospodarce rolnej znajdzie elektryczność, w szczególności przy elektrycznej orce.

Na bazie energii elektrycznej stalingradzkiej elektrowni wodnej zbudowany zostanie — w myśl uchwały Rady Ministrów ZSRR — potężny system irygacyjny, który umożliwi nawodnienie obszarów znajdujących się w północnej części Niziny Nadkaspijskiej, między rzekami Wołgą a Uralem, o łącznej powierzchni 6.000.000 ha. Nawodnionych zostanie również 1.600.000 ha ziemi znajdującej się w pasie Wołga — Aktubińsk oraz 5.500.000 ha ziemi znajdującej się na Nizinie Nadkaspijskiej, Nizinie Sarpijskiej i Stepie Nogajskim. Zdolność przepustowa wołżańskiej magistrali wodnej będzie 40-krotnie większa od magistrali kolejowej. 14.000.000 ha ziemi, która zostanie nawodniona dzięki budowie olbrzymiego systemu irygacyjnego, będzie znacznie żyźniejsze od obszarów leżących nad Nilem.

Duże nasłonecznienie, doskonała gleba oraz racjonalne nawodnienie dadzą tak obfite plony, jakich nie zna historia praktyki rolniczej. Rolnictwo otrzyma olbrzymie ilości energii dla zelektryfikowania prac rolnych, co doprowadzi do zwiększenia wydajności rolnictwa oraz polepszenia warunków pracy i bytu kołchoźników.

Przy budowie tych potężnych obiektów epoki stalinowskiej rozwiązane zostaną w sposób zasadniczy najważniejsze zagadnienia energetyczne, irygacyjne i transportowe. Wzdłuż przyszłych zapór wodnych elektrowni kujbyszewskiej i stalingradzkiej zbudowane zostaną mosty kolejowe przez Wołgę. Zapora kujbyszewska stworzy olbrzymie spiętrzenie wody w górnym biegu rzeki, a zbudowanie zapory stalingradzkiej polepszy znacznie warunki żeglugi w dolnym biegu Wołgi. Zwiększenie głębokości rzeki umożliwi wzrost tonażu floty rzecznej.

Gigantyczna zapora wodna kujbyszewskiej elektrowni wodnej, podnosząc znacznie poziom wody, stworzy olbrzymi rezerwuar wodny, tak zw. „Morze Kujbyszewskie". O wielkości tego rezerwuaru świadczy fakt, że ciągnąć się on będzie na przestrzeni 500 km. Głębokość tego „morza" umożliwi żeglugę statków o największej pojemności. Podobna sytuacja zaistnieje przy zaporze stalingradzkiej. Obie zapory osłabią znacznie szybkość prądu, co przyczyni się do przyśpieszenia żeglugi statków, płynących z Astrachania w górę Wołgi. Liczne porty zostaną przebudowane, względnie przeniesione na inne miejsce. Olbrzymimi portami rzecznymi staną się przystanie w Ulianowsku i Kazaniu... Obecnie Kazań znajduje się w odległości 5 km od Wołgi. Po zakończeniu budowy zapory wodnej w pobliżu Kujbyszewa, Wołga przepływać będzie tuż obok miasta.

Zbudowanie węzłów hydroenergetycznych — kujbyszewskiego i stalingradzkiego — największych ze wszystkich istniejących na kuli ziemskiej, oraz związana z tym budowa potężnego systemu irygacyjnego — zmienią na korzyść człowieka klimat terenów nadwołżańskich.

Tylko nauka radziecka, ustrój socjalistyczny, wola bolszewików i mądra, przeniknięta troską o dobro narodu, polityka partii Lenina-Stalina — mogła pokonać żywioł i wprząc go w budownictwo komunizmu.

wyjaśniamy nieporozumienia konkursowe

Przesunięcie terminu nadsyłania prac na nasz konkurs „Co daje Ci nauka radziecka?" było — jak się okazuje — potrzebne. W czasie wakacji napłynęły bowiem prace liczniej niż poprzednio. Jednakże spora część tych prac wskazuje na to, że wielu uczestników nie zrozumiało konkursu. Ponieważ wypadki takich nieporozumień nie są odosobnione, przeto musimy uznać, że winę ponosi tutaj nasza Redakcja, która w sposób nie dość jasny podała sens i warunki konkursu.

A zatem wyjaśniamy:

Konkurs nasz jest konkursem naukowym. Co to znaczy? To znaczy, że nie zdobędzie w nim nagrody taki uczestnik, który jako pracę konkursową przysyła wiersz o nauce radzieckiej, felieton o nauce radzieckiej lub ogólnikowe rozważania na ten temat. Nie chodzi tutaj również o referat z zakresu podstaw marksizmu - leninizmu, ani o ograniczenie się tylko do charakterystyki społecznych cech radzieckiej nauki i kultury, czy też do ogólnego przeglądu najważniejszych zdobyczy nauki radzieckiej we wszelkich możliwych dziedzinach wiedzy.

Nasz konkurs ma na celu wzbudzić u studenta, i nie tylko u studenta, rzeczywiste i głębokie zainteresowanie zdobyczami nauki radzieckiej i wywołać wzmożony pęd do tak niezwykle dla nas cennych radzieckich podręczników, opracowań monograficznych, czasopism naukowych. Nie można jednak być specjalistą od razu od wszystkiego. Co z tego wynika?

Wynika z tego, że nagrodzona może zostać tylko taka praca konkursowa, w której autor w sposób rzeczowy i pozbawiony ogólników wykaże:

1) że zna i rozumie najważniejsze osiągnięcia radzieckich uczonych w swojej dziedzinie zainteresowań, studiów, pracy;

2) że orientuje się w radzieckich publikacjach naukowych w zakresie swoich zainteresowań, studiów, pracy;

3) że zdaje sobie sprawę z tego, jakie znaczenie naukowe, metodologiczne, praktyczne posiadają te zdobycze i osiągnięcia, co one wnoszą nowego do nauki;

4) że korzysta z nich w swoich studiach, w swojej pracy naukowej lub zawodowej albo przynajmniej wie, jak je można i należy wykorzystać.

Reasumując: uczestnik naszego konkursu musi pokazać, co jemu, konkretnie i osobiście jemu, w jego codziennej pracy dała dotąd i daje obecnie znajomość nauki radzieckiej.

PRAGNĄC NAPRAWIĆ TE NIEPOROZUMIENIA, KTÓRE CZĘŚCIOWO WYNIKŁY Z NASZEJ WINY, I PRAGNĄC DAĆ MOŻNOŚĆ AUTOROM NIEKTÓRYCH NADESŁANYCH DOTĄD PRAC PRZEROBIENIA ICH I UZUPEŁNIENIA, A WSZYSTKIM INNYM WŁĄCZENIA SIĘ JESZCZE DO NASZEGO KONKURSU, REDAKCJA „PO PROSTU" USTALA OSTATECZNY TERMIN NADSYŁANIA PRAC KONKURSOWYCH NA 31 GRUDNIA 1950 R.

Jednocześnie przypominamy, że prace muszą być podpisane tylko godłem wraz z podaniem zawodu autora (studenci podają rok i kierunek studiów). Nazwisko i adres muszą być przesłane w załączonej do pracy, osobnej i zaklejonej kopercie, zaopatrzonej z zewnątrz tym samym godłem co praca.

A więc, koledzy, do roboty! Aparat fotograficzny, zegarek, maszyna do pisania, rower, radioodbiorniki, kupony wełniane, teczki, instrumenty medyczne i dentystyczne, cyrkle i Wielka Radziecka Encyklopedia — czekają.

REDAKCJA

Do numeru niniejszego załączamy 1-szy numer naszych **Zeszytów Społeczno-Naukowych.** Zawiera on referat przewodniczącego MZS, **kol. J. Grohmana** na **II Kongresie MZS** w Pradze. W następnym numerze zamieścimy wystąpienie przewodniczącego delegacji radzieckiej **kol. Szelepina.**

JERZY JEDLICKI

ZDJĘCIA: ALEKSANDROWICZ (PWSF, Łódź)

Kortowo rośnie

— Więc co Wy tu, kolego, chcecie u nas zobaczyć? — Kolega Kasperkiewicz uśmiecha się wesoło. — Bo widzicie, był już tu u nas niejeden taki: łazi, obejrzy sobie wszystko i nagle pyta: — No dobrze, ale gdzie tu jest właściwie ta szkoła?

Rzeczywiście. Kiedy przyjezdny obserwator zostawi już za sobą piękny Olsztyn, wysiądzie z trolleybusu na ostatnim przystanku i wreszcie gruntownie zabłądzi w labiryncie kilkudziesięciu podobnych do siebie czerwonych budynków, rusztowań, stosu cegieł i transporterów — musi w końcu stanąć i zastanowić się: „Gdzie tu jest ta Wyższa Szkoła Rolnicza? Może to nie tutaj?"

To jednak tutaj. Bo oto Szkoła wyłania się stopniowo przed oczyma ciekawego. Wyłania ci się, kiedy wychodząc zza jakiegoś wypalonego i nieodbudowanego jeszcze gmachu ujrzysz nagle wykończone już prawie budynki z salami wykładowymi albo internatem studenckim. Wyłania się spoza pełnych młodzieńczej wiary i optymizmu słów prorektora Dyzmy Gałaja. Czuje się ją, kiedy kol. Siuta zaczyna opowiadać o spółdzielniach produkcyjnych w woj. olsztyńskim. A już całkiem z bliska zobaczysz ją, jeśli popracujesz trochę z którąś grupą studentów — o, choćby z tymi tu na prawo, przy bloku 17, co właśnie przygotowują zaprawę murarską!

ALI BABA I DWUSTU ROZBÓJNIKÓW

Na początku było słowo. To znaczy projekty, konferencje, dokumentacja techniczna. Potem był 1 lipca 1950 roku. Tego dnia właśnie przyjechało do Kortowa 200 studentów WSGW z Łodzi i zaczęła się budowa. To była pierwsza grupa, pierwsze studenckie brygady w Kortowie. Później przyjeżdżały dalsze z Łodzi, przyjechał Cieszyn, zjawiali się też coraz liczniej na budowie wykwalifikowani robotnicy z SPB. Dla studentów turnusy były w zasadzie miesięczne, ale są też tacy, którzy pracują cały czas: od lipca do września. Taki na przykład Cichocki...

O Cichockim opowiada w Kortowie każdy. Popularny „Ali Baba", wyrabiający do 500 proc. normy, inicjator i organizator studenckiego współzawodnictwa pracy na budowie, awansowany następnie przez Dyrekcję SPB na stanowisko t. zw. modernizatora pracy.

Kol. Góral przy obsłudze kuźni polowej.

— A gdzie go można zobaczyć, pogadać z nim?

— Kiedy on, widzicie, nie wrócił jeszcze z Warszawy, z Kongresu Obrońców Pokoju. Kortowo ma na Kongresie swojego delegata.

ZA 3 LATA — 5 TYSIĘCY STUDENTÓW

Wakacje się kończą. Do końca września studenci zostaną już na budowie całkowicie zastąpieni przez pracowników SPB. Ale to, że Szkoła ruszy normalnie 1 października — to przede wszystkim ich właśnie dzieło, dzieło młodzieży, budującej swoją uczelnię.

Na 1 września gotowych było 8 sal wykładowych, w których odbywają się już egzaminy wstępne. Na 1.X. zostaną wykończone domy akademickie, obliczone na 1400 słuchaczy WSR. Nie pomieści się w nich jedynie 200 studentów, którzy otrzymają mieszkania w Olsztynie. Również na 1.X. zostanie oddanych do użytku 5 budynków dla zakładów ekonomii, chemii, anatomii i fizjologii zwierząt, botaniki i fizjologii roślin oraz mikrobiologii. W październiku będzie się instalować urządzenia techniczne tych zakładów, przywiezione z Łodzi i Cieszyna. Dalsze miesiące przyniosą oddanie do użytku pomieszczeń dla pozostałych zakładów naukowych, dziekanatów, auli itd. A później? Później zakończy się pierwszy, obecny etap prac: odbudowa terenu po byłym niemieckim szpitalu i rozpocznie się planowa rozbudowa, przystosowana do bardziej długofalowych potrzeb szkoły, rozbudowa, która trwać będzie do końca planu sześcioletniego.

Już za 3 lata — mówi prorektor Gałaj — będziemy tu mieli piękny, reprezentacyjny ośrodek szkolenia wykwalifikowanych kadr dla socjalistycznego rolnictwa z 5 tysiącami studentów.

LABORATORIA KORTOWA

Wywiad z prorektorem Gałajem! Właściwie nie wywiad, tylko serdeczna, przyjacielska rozmowa. I właściwie nie z prorektorem, tylko z trochę starszym i bardziej doświadczonym kolegą. Tutaj w gabinecie rektorskim, gdzie późno wieczorem siedzimy razem z najruchliwszymi aktywistami Kortowa, czuje się nie mniej niż na budowie prawdziwą młodość tej uczelni. Grono profesorskie było tu kompletowane przede wszystkim ze względu na możliwości przyszłego rozwoju naukowego, na zapał do pracy, na polityczne, ideowe oblicze. Kortowo będzie pierwszą w Polsce szkołą rolniczą absolutnie nową i całkowicie pozbawioną kapitalistycznej tradycji. Tradycja Kortowa zaczęła się dopiero wykuwać w ogniu studenckiego lipcowego współzawodnictwa na budowie.

Właśnie dlatego Wyższa Szkoła Rolnicza w Kortowie gwarantuje, że da naszemu uspołecznionemu rolnictwu fachowców o dobrym przygotowaniu teoretycznym i zarazem dobrze obznajomionych z praktyczną pracą polityczną na wsi.

— Nasza działalność — mówi prorektor Gałaj — nie może się zamknąć w zakładach, w ścianach. Musimy sobie poszukać laboratoriów na terenie województwa olsztyńskiego. Takimi laboratoriami będą PGR-y i Spółdzielnie Produkcyjne.

PRACA ZACZYNA SIĘ OD GŁOWY

No, a teraz to już jest temat dla kolegi Siuty! Kol. Siuta, młodszy asystent przy katedrze gleboznawstwa, zna już nienajgorzej topografię województwa olsztyńskiego. W towarzystwie przewodniczącego ZO ZAMP albo innych ZAMP-owców, albo prorektora, przeprowadził już szczegółową lustrację 11 spółdzielni produkcyjnych.

— Podczas naszych wyjazdów badamy przede wszystkim, rozumiecie, całą historię spółdzielni i jej powstania. W ten sposób uczymy się, jak należy realizować politykę Partii w walce klasowej na wsi i prowadzić przygotowawczą pracę polityczną przed założeniem nowej spółdzielni. Potem następuje analiza gospodarczej sytuacji spółdzielni. Na podstawie takiej analizy planujemy dopiero swoją robotę. Każda spółdzielnia może przecież potrzebować innego rodzaju pomocy.

A oto i sam „Ali Baba"!

Kiedy na nowy rok szkolny zjadą się wszyscy słuchacze WSR, będą już mieli dobrze przygotowany grunt do przemyślanej i zaplanowanej z góry pracy.

GÓRAL Z KOZĄ

— Góral, weź no ze sobą kozę tu na górę!

— A nie ma tam gdzie mniejszej kobyłki, bo ta trochę za wysoka!

Mylisz się, drogi czytelniku. Gospodarstwo hodowlane nie zostało jeszcze zorganizowane w Kortowie, choć to też sprawa niedalekiej przyszłości. Czeka już nawet specjalny mająteczek dla wydziału zootechnicznego. Tymczasem jednak po prostu kol. Góral z Łodzi nosi „kozą" cegły na I piętro 17 bloku. No, a po to, żeby zdjąć cegły z „kozy", to trzeba najpierw oprzeć ją „na kobyłce" i dopiero kol. Wiszowaty z Cieszyna uwalnia Górala od „słodkiego" ciężaru. Jednocześnie kol. Bieguszewski z Łodzi, dobry student i dobry ZAMP-owiec, robi zaprawę murarską wcale nie gorzej niż swoje egzaminy. Cała trójka wyrabia średnio około 300 proc. normy. Po prostu dlatego, że blok 17 musi być gotów na pierwszego. No, a poza tym robota jest też całkiem nieźle wynagradzana. Jednym słowem, chłopaki są „w dechę", jak mówi pracujący na tym samym bloku murarz Żyżyński z SPB. Okazuje się, że miał rację stary majster Frejtag, kiedy powiedział, że studenci pracują nie gorzej, niż niejeden robociarz.

ZAGADNIENIE TEMPERATURY

A jednak coś jest nie tak, jak być powinno. Jakoś wyraźnie opadła wysoka temperatura wspólnej, bojowej, ideowej pracy, temperatura, która musiała towarzyszyć tej zaciekłej, lipcowej walce o przodownictwo pomiędzy brygadami Cichockiego i Michny, o jakiej opowiadają mieszkańcy Kortowa. Dlaczego? Studenci pracują przecież nadal wydajnie, z radością i zapałem. Tak, ale widać tylko ich poszczególne grupy, nie widać zwartego i mocno związanego ze sobą jedną myślą kolektywu. Takiego kolektywu, jaki jest konieczny wówczas, gdy chce się umiejętnie kierować wysiłkiem wszystkich jednostek, gdy chce się jednocześnie prowadzić dobrą pracę polityczną.

— No cóż — tłumaczą mi — w lipcu przyjechali najlepsi, ci, którzy pierwsi odpowiedzieli na wezwanie do budowy swojej uczelni. Staneliśmy do pracy od razu całym turnusem, zwartą 250-osobową grupą, podzieloną na brygady. No i byliśmy jeszcze wówczas prawie sami na budowie. A teraz co? Po pierwsze sam element może trochę słabszy, po drugie — skład obozu stale się zmienia, codziennie ktoś nowy przyjeżdża, ktoś wyjeżdża, po trzecie — w tym turnusie studentów jest już tylko kilkudziesięciu i giną częściowo w większej już masie robotników SPB, wreszcie po czwarte — najlepsi aktywiści i Zarząd Okręgowy są bez reszty zaabsorbowani akcją przyjęć. Więc wszystko to razem...

Tak, wszystko to razem prawda i nawet częściowe wytłumaczenie. Ale tylko częściowe. Bo trudno akcją przyjęć i nawet większym rozproszeniem studentów wytłumaczyć to, że zamarła praca ZAMP-owa wśród studentów zatrudnionych na budowie, że przestały się odbywać zebrania, że przycichło nieco współzawodnictwo, że nie słychać śpiewu, że nie ma zorganizowanego życia świetlicowego. Gdzieś się tu zgubiła kierownicza rola Partii i organizacji młodzieżowej, ktoś zawalił pracę polityczną na budowie. Musi się nad tym chyba dobrze zastanowić nasz Zarząd Okręgowy i aktywiści olsztyńscy i postarać się o naprawienie tego błędu.

Bo nie wolno ani na chwilę skrzywić linii rozwoju Kortowa. Kortowa, które rośnie. Naszego. Zetempowskiego. Robotniczo - chłopskiego.

OD REDAKCJI: W następnym numerze zamieścimy wspomnienia uczestnika jednej z brygad studenckich z okresu lipcowego współzawodnictwa w Kortowie.

Kolega z Haiti, delegat na Kongres MZS, z zainteresowaniem czyta specjalny numer naszego pisma, wydany z okazji kongresu w 4 językach

KRONIKA STUDENCKA

Wrocław

PRACĄ WALCZYMY O POKÓJ!

Około 1.200 kandydatów na I rok studiów — uczestników Kursu Przedegzaminacyjnego ZAMP we Wrocławiu, wzięło samorzutnie udział w pracach przy odgruzowaniu terenów w pobliżu pl. Grunwaldzkiego, na których w niedalekiej przyszłości powstanie wspaniałe miasteczko studenckie. Kandydaci oczyścili m. in. około 14 tysięcy sztuk cegieł i załadowali je częściowo na wagony. Dochód z przepracowanych 6 tysięcy roboczo-godzin przeznaczyła młodzież na pomoc dla walczącej o wolność Korei. Zorganizowane współzawodnictwo przyniosło tytuł przodownika pierwszej grupie lekarskiej. Wszyscy zresztą pracowali z entuzjazmem. Była to jedna z najpiękniejszych manifestacji uczącej się młodzieży na rzecz światowego pokoju.

Otrębski Leonard — Wrocław

Uczestnicy kursu przedegzaminacyjnego ZAMP odgruzowują dzielnicę akademicką.

Toruń

DANCING W DOMU AKADEMICKIM

MRN w Toruniu przejawla swoistą „troskę" o interesy studiującej młodzieży. Oto ostatnio Komisja Kwaterunkowa MRN przeprowadziła inspekcję lokalową, w czasie której skrupulatnie eksmitowała wszystkich studentów, którzy z braku miejsca w Domach Akademickich zmuszeni byli poszukać sobie prywatnego locum „na mieście".

Na domiar złego miasto nasze ostatnio obiegła wieść, iż MRN nosi się z zamiarem całkowitego zlikwidowania Domu Akademickiego Nr 2 przy ul. Mostowej. Ale najbardziej oburzający jest fakt z dni ostatnich. Oto w dotychczasowej świetlicy tego domu Miejskie Zakłady Zbiorowego Żywienia zainstalowały autentyczny lokal gastronomiczny z autentycznym dancingiem czynnym do godz. 5 rano. Wkraczamy w nowy rok akademicki. Wyobraźmy więc sobie ową „atmosferę ciszy i skupienia", jaka towarzyszyć będzie godzinom wieczornej nauki. **R. H.**

Do walki o wykonanie 1-go roku Planu Sześcioletniego

(Dokończenie ze str. 1)

py odbywać mają wspólnie ćwiczenia, seminaria, pracownie, przeprowadzać repetytoria i pomoc wzajemną.

W ubiegłym okresie nie wszystkie ogniwa ZAMP-u w pełni doceniały znaczenie walki o postępy w nauce, o zwiększenie dyscypliny studiów. Ostatnie, IV i V plenum Komitetu Centralnego PZPR, oraz plenum Rady Naczelnej ZMP niewątpliwie pomogą aktywowi ZMP-owskiemu na wyższych uczelniach przełamać do końca pokutujące jeszcze tu i ówdzie niewłaściwe podejście do zagadnienia walki o dyscyplinę studiów.

Walka o plan, o dyscyplinę studiów, wymaga od organizacji ZMP-owskiej rozwinięcia szerokiej pracy ideologicznej, wychowawczo - politycznej. Wymaga dalej uwolnienia się przez ZMP od elementu karierowiczowskiego, przypadkowego, zaśmiecającego jego szeregi. Równocześnie ZMP przyciągnąć winien w swe szeregi najbardziej wartościową, przodującą młodzież.

Zwłaszcza ważne jest to w odniesieniu do młodzieży robotniczo-chłopskiej, która weszła na I rok studiów, tak by młodzież ta jak najszybciej znalazła się w centrum życia naszych uczelni, zajmując właściwe jej miejsca w walce klasowej.

Walka o plan, o dyscyplinę studiów wymaga demaskowania, izolowania, i likwidowania na wyższych uczelniach wrogów naszej młodzieżowej jedności, resztek złoto-młodzieżowych paniczyków, bumelantów i nierobów, wrogów ludowo-demokratycznej ojczyzny, pragnących wstrzymać młodzież polską w jej zwycięskim pochodzie ku socjalizmowi.

ZMP — STANIE SIĘ BOJOWYM POMOCNIKIEM PARII NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

II. Kongres MZS, jaki odbył się w sierpniu b. r. w Pradze, zadokumentował i scementował olbrzymie siły międzynarodowego ruchu studenckiego. Był on gigantyczną manifestacją studentów wszystkich krajów świata, był płomiennym wezwaniem do dalszej wytężonej walki o pokój, przeciwko atomowym bandytom z Wall Street.

Studenci polscy podejmą płomienne hasła Kongresu. Nasza walka o pokój — to walka o Plan 6-letni, walka o rozkwit naszej ludowej ojczyzny, walka o socjalizm. A to oznacza w tłumaczeniu na język naszego dnia powszedniego: walka o dyscyplinę studiów, walka o postępy w nauce, o jak najwyższy poziom wiedzy, o jej postępową, klasową treść.

Wiemy, że młodzież studiująca, jej wychowawca i przodownik — Związek Młodzieży Polskiej, nie będą w swych wysiłkach osamotnieni. ZMP liczyć może zawsze na pomoc i opiekę Partii, kierowniczej i przodującej siły naszego narodu. Wiodąc polską młodzież studiującą do walki o Plan 6-letni, o zbudowanie podstaw socjalizmu, ZMP stanie się bojowym pomocnikiem Partii.

STUDENCI budują domy akademickie

Przed kilkoma dniami zakończył się II turnus ochotniczych brygad studenckich, pracujących przy budowie nowych domów akademickich na terenie Warszawy. I turnus, który rozpoczął się 30 lipca br., trwał do 19 sierpnia. Ogółem podczas obu turnusów pracowało w stałych brygadach studenckich 216 osób, w brygadach nie stałych — 175 osób.

Rekrutacją studentów do brygad ochotniczych zajęła się Komisja Okręgowa ZSP w Warszawie. W brygadach nie stałych — pracujących dorywczo i tylko 3 godziny dziennie (brygady stałe pracowały codziennie po 8 godzin) — pracowali m. in. uczestnicy kursu przedegzaminacyjnego ZAMP.

Studenci pracowali przy budowie czterech domów akademickich — przy ul. Madalińskiego, Grenadierów, Karolkowej i Radomskiej. Podczas drugiego tylko turnusu przepracowano 13.164 roboczo-godzin, zarabiając 1.056.517 złotych. Brygady studenckie, biorąc udział we współzawodnictwie, uzyskały 160—180 proc. normy.

Na III turnus, który rozpoczął się 10 bm., zgłosiło się do stałych brygad studenckich ponad 200 osób. (st)

*

W związku ze spodziewanym napływem dużej ilości studentów, wstępujących na I rok studiów UMCS i Akademii Medycznej, ZAMP i ZSP podjęły w sierpniu inicjatywę przyspieszenia budowy domu akademickiego na terenie miasteczka uniwersyteckiego w Lublinie. Mobilizację studentów do pracy poprzedziła wydana przez obie te organizacje odezwa.

W ciągu ostatnich 6-ciu dni sierpnia zgłosiło się do brygad studenckich, pracujących w I turnusie (1.IX do 15.IX br.), 78 studentów. Na II turnus zapisało się 130 studentów (w tym 16 koleżanek). Brygady pracują na dwie zmiany. Od godz. 5-ej do 13-ej i od godz. 13-ej do 21-ej. Studenci zostali zakwaterowani w barakach akademickich w pobliżu budowli.

Czterech kolegów z brygady Semczuka nauczyło się murarstwa; już 2 września przekroczyli oni 100 proc. normy i w dalszym ciągu podwyższają swoje wyniki. Na wyróżnienie zasługuje brygada kol. Misiuny, która stale osiąga od 100 proc. do 120 proc. normy.

Po zakończonym dniu roboczym brygadziści omawiają ze swymi zespołami wyniki pracy. Każdego dnia kierownicy brygad na specjalnej odprawie analizują przebieg i wydajność pracy oraz omawiają metody zmierzające do ciągłego zwiększania wydajności.

W wolnych od pracy godzinach studenci przygotowują się do egzaminów, dając dowód swego socjalistycznego stosunku do nauki i pracy; zajmują się również działalnością polityczno-społeczną i kulturalną wśród robotników. Studenci założyli koło ZMP.

Iskierko Jerzy

Brygada kolegi Michny, która zajęła I miejsce we współzawodnictwie w lipcu, wyrabiając 268,5% normy.

Kursy przedegzaminacyjne ZAMP zdały swój egzamin

Wyrazem wielkiej troski jaką nasza Partia i Rząd Ludowy otacza uczącą się młodzież, są m. in. organizowane co roku przez Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej, a subsydiowane przez Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki, Kursy Przedegzaminacyjne dla kandydatów do Szkół Wyższych.

Celem Kursów jest przygotowanie młodzieży robotniczej i chłopskiej do zdania egzaminów na wyższe uczelnie, do przyszłej pracy naukowej i społecznej na uczelniach.

Tegoroczne Kursy Przedegzaminacyjne odbywały się we wszystkich ośrodkach akademickich i obejmowały blisko 12 tysięcy młodzieży; dla ich przeprowadzenia zmobilizowany został szeroki aktyw ZAMP-owy, który pracował z dużym oddaniem i ofiarnością.

Kurs trwał cztery tygodnie. Opracowane przez Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki programy, oparte na podstawie materiału naukowego przerabianego w szkołach średnich przystosowane zostały do wymagań stawianych przy egzaminach wstępnych. Szczególny nacisk położono na marksistowskie naświetlenie wykładanych przedmiotów i staranne przygotowanie młodzieży z zagadnień Polski Współczesnej.

Wykładowcami byli nauczyciele szkół średnich i asystenci wyższych uczelni. Większość czasu na kursie wypełniały wykłady i seminaria. Młodzież była podzielona na 50-osobowe grupy wykładowe i mniejsze, około 25-osobowe grupy seminaryjne. Materiał naukowy podany na wykładach był omawiany i dyskutowany na seminariach, prowadzonych pod kierunkiem ZAMP-owców — studentów starszych lat.

Około trzech godzin dziennie przeznaczonych było na naukę indywidualną. Dla słabszych kolegów organizowano się kolektywną samopomoc w nauce — grupy korepetytorskie i konsultacyjne pod kierunkiem wykładowców.

Ważnym odcinkiem pracy na kursach była praca polityczna i szkoleniowa, prowadzona przez grupy ZMP. Grupy ZMP przeprowadzały szkolenie ideologiczne, omawiały aktualne zagadnienia polityczne i organizacyjne (przeniesienie uchwał Rady Naczelnej ZMP, kongres MZS w Pradze), oceniały pracę naukową i postawę moralno - polityczną każdego kursanta, pomagały w pracach samorządu i w pracach organizacyjnych kierownictwa. Praca grup ZMP przyczyniła się w znacznej mierze do sprawnej organizacji kursów, do wytworzenia właściwej atmosfery wśród kursantów, do wyrobienia wśród nich właściwego socjalistycznego stosunku do nauki i pracy społecznej.

Niedziele kursanci poświęcali na pracę społeczną. W większości była to praca przy budowie Domów Akademickich, lub (jak np. w Łodzi), pomoc pobliskim PGR-om przy żniwach.

Uczestnicy Kursu w Gliwicach, doceniając znaczenie rozbudowy Politechniki Śląskiej w Planie Sześcioletnim, postanowili przepracować przy budowie Dzielnicy Akademickiej i Studium Górniczego 6.700 roboczogodzin, wykonując swoje zobowiązanie w 100 procentach.

We wszystkich ośrodkach zorganizowane było również życie kulturalne, na które składały się — poza zorganizowanymi przez kierownictwo kursu zbiorowymi wycieczkami do kin i teatrów — przygotowane siłami kursantów imprezy artystycznej. W ośrodku gliwickim np., w okresie jednego miesiąca, zespół artystyczny Kursu dał dwa występy w miejscowym Domu Kultury i jeden występ w świetlicy ZSP dla bawiących na śląskiej uczelni przedstawicieli postępowej młodzieży kanadyjskiej. Urządzono także specjalny wieczorek dla żołnierzy WOP-u.

Tegoroczne Kursy Przedegzaminacyjne spełniły swoje zadanie — dobrze przygotowały młodzież robotniczo - chłopską do wstępnych egzaminów.

(Os-a)

Jak to było NA KONGRESIE

Tyle serdeczności, entuzjazmu, radości, zdecydowanej; tyle siły, piękna hartu; tyle twarzy, języków, ras; tyle śpiewu, tańców, okrzyków... I wszystko to, wszystkie myśli i pragnienia poświęcali delegaci sprawie pokoju, sprawie najważniejszej dla wszystkich.

Uważnie przysłuchiwał się kierownik delegacji studentów koreańskich, ppłk. Kan-Buk (1), przemówieniom wygłoszonym na Kongresie. Prawie wszystkie mówiły o wielkiej solidarności dla bohaterskiego ludu koreańskiego, którą wyrażają wszyscy uczciwi ludzie na świecie.

Przemówienie kierownika delegacji radzieckiej kol. Szelepina (2) (opublikujemy je w następnym numerze „Poprostu"), odzwierciadlające piękne życie studentów radzieckich, wywołało burzę oklasków na sali. Delegaci manifestowali swoją głęboką miłość dla ZSRR, Komsomołu i Towarzysza Stalina.

Witając Kongres, Ilia Erenburg (3) powiedział m. in.: „Na Wasze barki spada wielka odpowiedzialność za wszystkie biblioteki świata, za wszystkie książki, za marmur Hellady, za wszystkie uniwersytety, za literaturę, za Dantego, Szekspira, Goethe'go, Tołstoja, i innych koryfeuszy literatury, nauki i sztuki. Wy odpowiadacie za przyszłość. Zapomnieliście już kiedyście się bawili piaskiem na bulwarze. Tam bawią się teraz inne dzieci. Powinniście je obronić. Patrzę na Was i myślę, że wy to zrobicie".

Z wielką uwagą przysłuchiwali się delegaci z całego świata (4) słowom, które padały z trybuny.

A gdy padały z niej słowa, mówiące o bohaterskiej walce narodów Azji przeciwko imperialistom, burzliwe owacje na długo przerywały normalny bieg obrad. Bohaterskich studentów tych krajów obnoszono na rękach (5).

Studenci z czarnej, gnębionej Afryki (6) tak samo jak i studenci z krajów arabskich (10) i wielu innych krajów uginających się pod jarzmem ucisku imperialistycznego wyrazili na Kongresie swoją zdecydowaną wolę walki o wolność, o prawo do życia.

Ludność i młodzież Pragi witały serdecznie przybywające na Kongres liczne delegacje zagraniczne. Nasi bracia Czechosłowacy wykazali serdeczną gościnność (7).

Z okazji Kongresu urządzono wiele studenckich imprez kulturalnych i sportowych. Polscy studenci sportowcy (9) mieli okazję do rozegrania kilku spotkań ze studentami innych krajów.

Występy artystów radzieckich (11) uświetniły to wielkie studenckie święto, jakim był Kongres. Słowa piosenek, śpiewanych na scenie, szybko obiegały całą Pragę. Studenci afrykańscy pokazali delegatom i ludności praskiej swoje ciekawe, ludowe tańce (12), które przyjmowano z entuzjazmem. Dużą popularnością cieszyły się również polskie zespoły studenckie (13).

Piękna statua, przedstawiająca grupę wolnych ludzi (8), doskonale symbolizowała to, nad czym radzili delegaci studenccy na sali obrad, przed którą statua ta została umieszczona.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Oświatowo-Wydawnicza „Czytelnik". Adres Redakcji: Warszawa, Dworkowa 3, tel. 451-80 i 412-53. Reklamacje kierować do administracji Warszawa, Wiejska 12. Prenumerata i kolportaż: PPK „RUCH" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25. Prenumerata miesięczna 35 zł, kwartalna 105 zł, półroczna 210 zł. Należność za prenumeratą wpłacać na PKO N-I 8003. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży 16, ul. Chmielna 25. Drukarnia Nr. 2 Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół. B-127613